Nr. 279. We Lwowie. Wtorek dnia 25. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

GAZETA NARODOWA.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 25. listopada.

(Sprawa pożyczki 80 milionów. — Wniosek Lienbachera. — Petycja Hirscha. — Interpelacja prawego centrum. — *Osten* o Russkich w Radzie państwa.)

Do chwili gdy to piszemy, nie raczyło nam jeszcze Biuro korespondencyjne nadesłać telegramu o rezultacie niedzielnych obrad Izby posłów w sprawie pożyczki 80 milionowej. Zapewne ją uchwalono. Zdawałoby się, że mając według poprawki p. Piotra Grossa, przez komisję a więc zapewne i przez Izbę przyjętej, służyć także potrzebom rolniczym, może i dla naszego kraju przynieść korzyści,— ale podobno marna to nadzieja. Galicja nic nie otrzyma, albo tyle co nic. P. minister finansów, jak sam zeznał w komisji, już pozaciągał zobowiązania na rachunek tej pożyczki, a mianowicie S ccy nawet 10 mil. złr. dał już wiedeńskiemu Zakładowi kredytowemu ziemskiemu, aby go ocalić od ruiny, a zapewne inne jeszcze podobne zobowiązania rządu się okażą. Jestto wszakże tylko okoliczność drugorzędna. Gdyby pożyczka w samej rzeczy na to była obliczaną i na to obróconą, na co projekt wskazuje, gdyby państwu istotnie wyszła na pożytek, to i my musielibyśmy za nią przemawiać. Ale że tak nie jest, to przyznają same *Pressy*, chociaż nie całkiem otwarcie. Praktyczność jej i st wątpliwą, i gorzej niż wątpliwą, a wszakże i dr. Herbst i wszyscy zwolennicy pożyczki w komisji przyznali, że pod względem zasady zasługuje ona tylko na odrzucenie i potępienie. Jeszcze gorzej przedstawia się pożyczka sama jako pożyczka, albowiem pożyczać wcale nie potrzeba. Zaliczki mają być dawane na zastaw, na hipotekę, a zatem na podstawie taksamo pewnej, jak metal; termin zwrotu zaliczek jest ściśle oznaczony i krótki; a zatem mogło państwo bezpiecznie wydać asygnaty państwowe na sumę potrzebną, i kredyt jego nie byłby tam wcale narażony lub umniejszony, asygnaty znalazłyby chętnych odbiorców taksamo jak banknoty: odpadłby zatem ciężar opłacania procentów za pożyczkę, który, gdy się utrzyma wniosek rządu i komisji, obciąży znacznie biorących zaliczki. Prawda, że procent 9% nie jest zbyt uciążliwy, i że gdyby dawano na 4 lub 5 p.ct., wyzyskałoby całe to dobrodziejstwo giełda itp. spekulanci. Ale dlaczegoż ma ów procent iść do kieszeni Berlina i do kas c. k. banku nar., kiedy mógł pójść do kasy państwowej!

Zdaje się, że jedynym powodem, dlaczego nie użyto asygnat państwowych, był ten, że przy wydawaniu ich mieliby prawo Węgrzy wziąć z nich prawie trzecią część. Ale czyż nie godziło się podratować tym sposobem Węgrów, przynajmniej o tyle, że nie musieliby się oddać na łaskę i niełaskę Rotszyldom i Sp., którzy biorą nową pożyczkę węgierską? Spółka ta trzyma Węgry na uwięzi, dając teraz 25 mil. złr. a kurs reszty obiecując dopiero później oznaczyć. Co to znaczy, każdy się domyśli.

Wniosek Lienbachera i tow. względem zbadania przyczyn przesilenia ekonomicznego, został przez Izbę posłów pod względem merytorycznym jednomyślnie przyjęty; centraliści nie odważyli się przeciw głosować,—ale za to wypaczyć chcieli go może zupełnie, odrzucając formalną część. P. Lienbacher żądał, aby wybrać do jego wniosku osobną komisję z pięciorga, a nie przekazać go istniejącej komisji ekonomicznej, a żądał dlatego, że sprawę taką rozbierać winni ludzie, pod względem tego przesilenia całkiem nieposzlakowani, i 36 członków jest za dużo. Do odrzucenia tej części wniosku a do przekazania sprawy do komisji ekonomicznej, przyczynili się nietylko sami centraliści. A odrzucono nawet wniosek Steudla, aby na odnośne rozprawy komisji w tej był każdemu posłowi wolny. Na giełdzie wniosek Lienbachera sprowadził znaczną bessę; a *Pressy* niemogąc zemścić się inaczej na Lienbacherze i federalistach, zarzucają wnioskodawcy, że postawił wniosek, ale nie opisał zakresu zadań komisji w tej sprawie. Jestto mylne, wniosek aż nadto jasno, bo krótko opisał, a tak samo i świetna mowa wnioskodawcy, którą podamy, skoro w dosłownej znowie nadejdzie.

Może jeszcze większej wrzawy narobi petycja p. Juliusza Hirscha, wniesiona na tem samem posiedzeniu. Mąż ten znakomity już kampanią swoją kilkoletnią przeciw angielskiemu Towarzystwu gazowemu, przysporzył kasie miasta Wiednia i kieszeniom mieszkańców miliony, które nieprawnie lub niesłusznie zagarniało Towarzystwo; założył w najuboższej dzielnicy nadzwyczaj humanitarnie i stosownie urządzone przytuliska dla osób i rodzin, niemających na noc przytułku, i dokazał wiele innych dzieł pamiętnych, jak n. p. w sprawie transportu węgla. On też zaczął wykazywać, jak n. p. kolej Północna (ces. Ferdynanda) więcej mil sobie liczy niż jest w istocie, i już zmusił rząd, że wymógł na dyrekcji sprostowanie cennika, czem znowu miliony przysporzył ludności. Widać, że w tej mierze jeszcze nie wszystkie rozboje naprawiono, bo wniósł właśnie petycje względem należytego ustawienia słupów milowych na kolejach żelaznych.

Federalista Herman i demokrata Kronawetter podnieśli już w Izbie posłów głos w obronie włościan i drobnego mieszczaństwa, a klub prawego centrum (Hohenwart itd.) wniósł następującą interpelację:

„Jedną z najpilniejszych potrzeb gmin wiejskich jest, aby bezpieczeństwo osoby i mienia skuteczniejszą jak dotąd otrzymało opiekę. Że żądanie takie jest słusznem, na to przecie dowodu nie potrzeba; cel państwa, a mianowicie państwa, na prawie opartego, jest bowiem przedewszystkiem ten, mieć w opiece prawa swoich poddanych, a mianowicie bezpieczeństwo osoby, które jest wszelkiej pomyślności podstawą. Żądanie to jest tem słuszniejsze, ile że państwo coraz więcej wymaga od swoich obywateli, ciężar podatkowy z każdym rokiem się wzmaga, a sądownictwo i administracja coraz większe sumy pochłaniają. Jakżeż to okropne sprawia wrażenie na ludzie wiejskim; jak musi chwiać się jego patryotyzm, gdy widzi, że w tym samym czasie niepewność życia i mienia przerażająco się wzmaga, tak, że morderstwa, podpalania, rozboje, najzuchwalsze włamania, a zwłaszcza kradzieże bydła tak często się zdarzają, a władzom publicznym nie udaje się wykryć sprawców, i oddać ich sądowi. Rząd spodziewał się, że zapobieży temu ustawą z dnia 10. maja br., ale niestety przepisy jej nie wystarczają do utrzymania bezpieczeństwa na wsi. Zapytujemy przeto JJ. EE. ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości: „Co zamierza Wysoki rząd uczynić celem dania opieki bezpieczeństwu życia i mienia ludności wiejskiej?"

Do tej interpelacji dodaje panslawistyczny *Osten* następującą uwagę: „Obowiązkiem posłów ruskich, jako reprezentantów narodu włościańskiego, było wziąć udział w tych krokach na rzecz ludności wiejskiej i poprzeć one. Zamiast tego cóż zrobili? Oto nic, jak tylko, że kazali p. Kowalskiemu mieć odczyt centralistyczny, przesadzający nawet Giskrę i Herbsta w kuglarstwie centralistycznem i niemiecko-liberalnem, jak gdyby Rusini byli narodem wiedeńskich giełdowiców, albo profesorów i adwokatów, a nie narodem, z rolników złożonym. Żal nam mocno tego biednego ludu ruskiego! Snać posłowie jego na tem się ograniczają, aby się dać centralistom używać za mierzwę armatnią przeciw Polakom, i zawsze, ilekroć Polak „tak" powie, natychmiast sprzeciwiać swoje „nie" — tymczasem zaś zaniedbują i pomiatają najżywotniejszemi i najpilniejszemi interesami ruskiego ludu."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 21. listopada.

Ciekawość, obudzona wnioskiem posła Lienbachera o wysadzeniu komisji dla zbadania przyczyn szwindlu giełdowego i gründerostwa, tudzież dla wskazania środków zaradczych, zapędziła mnie na dzisiejsze posiedzenie Rady państwa, na którem wnioskodawca ma uzasadnić swój wniosek. Lienbacher był do niedawna jednym z najzdolniejszych prokuratorów, ten sam, który przeprowadził skutecznie ów sławny proces o okpiszostwo, w który wplątani byli wysocy dygnitarze Eynatten, Richter *et consortes*, — a któremu to procesowi właśnie z tej przyczyny nie rokowano powodzenia. Zręczność i nieskazitelność Lienbachera okazała się w tym procesie w całem świetle, gdyż nie brakowało pokus różnego rodzaju do puszczenia płazem obwinionych, którym pokusom z uznania godną stanowczością oparł się surowy prokurator. To też samo postawienie wniosku tego widocznie silne wywarło wrażenie w obozie ustawowiernym Izby, mieszczącego w swem łonie tylu koryfeuszów praktyk gründerosko-szwindlerskich. Skóra na nich zadrżała, a organa ustawowierne odezwały się natychmiast z zarzutem, że Lienbacher wystąpił w charakterze niby urzędnym kryminalisty. Siedzę tedy w ciasnym kąciku na galerji, aby wam donieść o przebiegu dzisiejszego posiedzenia i o głosie Lienbachera, który, jak się spodziewają, będzie ciężkiem oskarżeniem systemu, rządu i pewnych warstw obozu ustawowiernych, w tej mierze przez rząd obecny protegowanych. Oczekiwania nie zawiodły, albowiem po załatwieniu wstępnych posiedzenia czynności i wybraniu komisji budżetowej, zabrał głos Lienbacher celem uzasadnienia swego wniosku. Dotknięci już samem postawieniem wniosku, nadrabiając miną, udawali bardzo swobodnych, wesołych, z wyrazem twarzy nawet wyzywającym, a pan de Pretis spoglądał z pod oka szyderczo na mowcę. Lienbacher, mowca znakomity, mówił z wielkim spokojem i powagą. Wyrazy jego lubo najłagodniejsze, przybrały w toku przemówienia taką potęgę, że fizjognomie owych słuchaczy coraz więcej wrządzać poczęły, przybrały wyraz formalnej trwogi, aż nareszcie palcami można było wskazać na winowajców, którzy wśród grobowej ciszy z oczyma spuszczonemi siedzieli jakby na ławie oskarżonych, bojąc się spotkać ze wzrokiem nieubłaganego groźnego prokuratora. Ciężka to była godzina nietylko dla owych Weissów, Hopfenów, Giskrów *et consortes*, lecz i dla panów ministrów, w szczególności zaś dla pana De Pretisa i Lassera, których kilkakrotnie ćwiknął, bardzo wprawdzie delikatnie, lecz dosadnie.

Pod wpływem tak silnego wrażenia nawet tak czysty i poczciwy prezydent Rechbauer zaczął balamucić przy stawianiu kwestji, i nikt w Izbie nie połapał się, by głosowanie sprowadzić na tory właściwe. Było dużo certowania, aż nareszcie głosowano nad merytoryczną częścią wniosku, co nie powinno było nastąpić, gdyż przy pierwszem czytaniu tylko nad tem się głosuje, czy wniosek ma być odesłany do komisji lub nie. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż szeptano sobie przed posiedzeniem, że większość odrzuci wniosek, tj. nie odeszle go do komisji. Tymczasem przemówienie Lienbachera takie wywarło wrażenie, i tak było przyjęte sympatycznie i oklaskami hucznemi; Polaków, prawego centrum, demokratów i galerji, że skoro prezydent zażądał głosowania nad merytoryczną częścią wniosku, postała cała Izba co do jednego, *die armen Sünder* nawet nie wyjąwszy.

Wywiązała się druga zajmująca rozprawa co do kwestji, dojakiego Wydziału wniosek ma być odesłany. Lienbacher postawił wniosek, by nowy Wydział z 15 członków był wybrany, w duszy zaś tak centrum prawe, jakoteż Polacy życzyli sobie, aby wniosek był odesłany do już istniejącego Wydziału ekonomicznego z 36 członków, a to dlatego, że w tym Wydziale zasiadają Piotr Gross, Mendelsburg, Dunajewski, prokurator Krynicki, Hohenwart, Petrino, Schöffel, Ganahl, z których dwaj ostatni pozują się na eksterminatorów szwindlu gründerowskiego, dalej dlatego, że obawiano się, iż w razie wybrania komisji, większość Izby wybierze 15 swoich, którzy wszystko załatwią *in camera charitatis*. Tymczasem Lienbacher motywował swój wniosek co do osobnej komisji z 15 tak po mistrzowsku, że Izba odsyłając ten wniosek do komisji ekonomicznej, uczyniła to ku wielkiej radości Lienbachera samego, prawego centrum Polaków i demokratów. Motywowanie było tak zręczne, że wszyscy ferwaltungsraty, zasiadający w Wydziale ekonomicznym, muszą koniecznie wystąpić z Wydziału; zarządzone będą wybory uzupełniające, więc sama przyzwoitość nakaże wnioskodawcę wybrać do Wydziału. Powstała i trzecia intercsująca kwestja co do postawionego żądania, by wszyscy członkowie Izby uczęszczać mogli na posiedzenia. Wniosek nagłości, za którym głosowali znowu demokraci, prawe centrum, Polacy i Rusini (147 głosów), upadł przeciw 92 głosom ferwaltungsratów i gründerów, gdyż do uchwalenia nagłości potrzebne trzy czwarte głosów. Postawiony tedy będzie wniosek na dziennym porządku najbliższym, i zostanie zapewne uchwalony ku ciężkiemu smutkowi gründerów, gdyż wątpić nie można, że Lienbacher zaopatrzył się w spory materjał, który, aby ile możności obrabiany był *in camera charitatis*, jest gorącem życzeniem ferwaltungsratów. Jeżeli mi się uda dostać stenograficzny protokół tego posiedzenia, poszlę go wam, abyście głos Lienbachera, i w ogóle całą tę rozprawę podali w tłumaczeniu dosłownem, należy bowiem dzisiać na opinię publiczną w tym kierunku jak najsilniej.

Uznano dziś wybór zakwestjonowany Jana Gołąbia za ważny. Komisja weryfikacyjna stawia wniosek powołania Mizesa; walka w Izbie będzie zapewne zacięta.

Wiedeń 22. listopada.

Dowodem najlepszym doniosłości wniosku Lienbachera jest, że wszystkie dzienniki wiedeńskie rozprawiają dziś o nim długo i szeroko, to tryumfując, że był „ein Schlag ins Wasser", to podnosząc, że Lienbacher nie przedstawiał szwindlu giełdowego jako następstwo „systemu", że nie oskarżył ustawowierczych jako wyłącznie angażowanych w szwindlu gründerskim i t. p.

Snać że się tego obawiano. — Zapomnieli widocznie szanowni „rycerze krachu", że były nadprokurator zanadto wytrawnym jest prawnikiem, iżby wystąpić mógł z oskarżeniem bez przedłożenia dowodów, a to przy sposobności, gdzie merytoryczne rozebranie dowodów było niemożliwem i cała rozprawa ograniczyć się musiała na formalnem traktowaniu wniosku.

Nie zważyli również, czy zręczny oskarżyciel mógłby dopuścić się tej naiwności, iżby przy tej sposobności się wystąpił z dowodami, które starannie przychowując w zanadrzu, przedstawi takowe we właściwem miejscu i stosownej porze, wykazując łączność szwindlu z „systemem" i wyłączny prawie udział ustawowiernych w tymże.

Ciekawość powszechna, czy liczni ferwaltungsraci, zasiadający w wydziale ekonomicznym, wyexcypują się od obrad nad tym przedmiotem, co po uwagach Lienbachera uczynić powinni, jeżeli nie są obrani ze wszelkiego poczucia honoru.

Dowiedziałem się o ciekawym fakcie, a tym jest, że koło polskie, poruczając Dunajewskiemu zabranie głosu przy rozprawie adresowej, uchwaliło wyraźnie, aby nie podnosić mowy tronowej jako odpowiadającej zapatrywaniu delegacji polskiej. Snać dr. Dunajewski nie uważał za stosowne, przestrzegać uchwały koła, z którego tedy spada odpowiedzialność za pochwałę tej enuncjacji ministerjalnej.

Poseł z Vorarlbergu dr. Oelz wstąpił wczoraj do Rady państwa, co też uczyni drugi opozycyjny poseł, Thurnherr. Deklaranci morawscy usprawiedliwili w podaniu, dziś do prezydjum Rady państwa wniesionem, swą nieobecność tem, że teraz właśnie u nich odbywają się wybory do sejmu krajowego, przy których muszą być obecnymi. — Zdaje się, że Izba uzna usprawiedliwienie jako dostateczne, stawiając deklarantom morawskim most złoty do wstąpienia do Rady państwa. — Tym sposobem zasalwują sobie wolność akcji do chwili powtórnego zwołania Rady państwa, którą jak ze wszystkiego wnieść można, ostatecznie obeszłą.

Posiedzenie najbliższe zapowiedziane na jutro (23.), na którem rozpocznie się zapewne rozprawa nad elaboratem wydziału ekonomicznego, jeżeli sprawozdanie dziś jeszcze doręczonem będzie posłom, co wszakże do tej chwili nie nastąpiło. Żałować należy, że przedmiot tak ważny, nastręczający sposobność do obszernych poglądów na stosunki ekonomiczne i finansowe, tak w ogóle, jakoteż odnośnie do obecnego położenia państwa i krajów wobec tej kwestji, a wymagający najgruntowniejszego i wyczerpującego zbadania i przedyskutowania, załatwionym będzie pod naciskiem konieczności jak największego pospiechu z powodu zwołania sejmów kraj. na 26. b. m., którego rząd odroczyć nie zamyśla.

Jakkolwiek wydział ekonomiczny wolny jest od zarzutu zwłoki, gdyż istotnie pilnie pracował i sprawozdania swego prędzej przedłożyć nie mógł, można dopuścić, że rząd i zwolennicy pomocy państwowej, z namysłu przeciwni są odroczeniu sejmów krajowych na dni kilka, ażeby nie dać Izbie czasu do gruntownego zbadania przedmiotu i aby stworzyć dla Izby położenie przymusowe przyjęcia elaboratu wydziału, wyszłego niejako z kompromisu z rządem. Przypuszczają jednak, że posiedzenia będą jeszcze i jutro wieczór i w poniedziałek — posłowie więc nie będą mogli prędzej wyjechać z Wiednia, jak w poniedziałek wieczorem lub we wtorek rano. — Rada państwa ma być odroczoną do 4. grudnia, którego to dnia Izba panów będzie miała posiedzenie.

Odroczenie nie może nastąpić prędzej, gdyż lordowie zastrzegli się przeciw insynuacji ryczałtowego przyjęcia uchwały Izby poselskiej — pragną rozpoznać kwestję w komisji, debatować etc., co wszystko ledwie do 4. grudnia załatwionem być może. A cóż w tym przypadku, jeżeli lordowie zmienią uchwałę Izby poselskiej? czy będzie zarządzonem posiedzenie Izby poselskiej po 4. grudnia? czy też głodni pomocy giełdziści czekać będą zmuszeni ponownego zwołania Rady państwa na koniec stycznia 1874 roku?

Wasz nieoceniony „żyd polski" czy „Polak żydowski", *nefandae memoriae* dr. Hoenigsmann, odznacza się coraz wybitniej jako wróg swej nieszczęśliwej, *quondam* tyle ukochanej ojczyzny polskiej, nie wiem, czy oryginalnej czy przybranej, dość za taką z czułością kochającego syna, to we Lwowie to i w Brodach jeszcze uznanej.

W wydziale weryfikacyjnym bowiem występuje ze wściekłą impertynencją, takim indywiduom właściwą, przeciw wszystkim wyborom galicyjskim, gdzie współubiegający żyd zwyciężony został; — i więcej nawet, bo i poczciwy ksiądz Kaczała zawadza mu; — ba rzuca się nawet na łagodnego usposobienia Gołębia, któremu się ani śniło walczyć z kimkolwiek, a zwłaszcza z synami Izraela. Lecz tak jak nasi posłowie odbili zagrożonego przez dr. Hoenigsmanna Gołębia, tak też mamy nadzieję, że i reszta upatrzonych sobie przez Polaka-żyda ofiar, ocaloną będzie ze szponów semickiego jastrzębia, któremu zdałoby się przytrzeć trochę dziuba i podciąć skrzydełka. — Wiedzieli szmajgełesy kołomyjscy doskonale, kogo wybierają „anen fün ünsere Leut, erste Sorte, superfein".

Paryż d. 20. listopada.

(½). W skutek ostatnich, uzupełniających wyborów do Izby, służebnicy królestwa podnieśli krzyk i jęli miotać przekleństwa na niepoprawnych republikanów. Koncert okazał się jednozgodnym w orkiestrze, dyrygowanej przez ludzi porządku moralnego. Jedni uznali jen. Letell er-Valazego za zwolennika komuny drudzy zaś nazwali jenerała Saussiera petrolerem. Tego samego zaszczytu dostąpił niedawno p. de Remusat i Thiers, który pokonał komunę.

Onegdaj i wczoraj Paryż mocno był ożywiony. Liczne gromady zalegały dworzec św. Łazarza, wyglądając powracających posłów z Wersalu, by się od nich dowiedzieć, co uchwaliła Izba. Policja usuwała ciekawych, którzy tworzyli nowe gromady, nie szczędząc gorzkich wymówek stróżom bezpieczeństwa. Na bulwarach taki sam natłok. Niepodobna było dobić się do kiosków, w których się sprzedają dzienniki wieczorne. Te dwa dni przyniosły obfity plon dziennikarstwu paryzkiemu. Niektóre pisma, jak *Liberte, National* ogłaszały po trzy i cztery wydania tego samego wieczora. Około północy powozy nie mogły już krążyć po bulwarach z powodu wielkiej ciżby. Skoro przybył jaki dziennik, natychmiast go rozchwytano, zbierano się dokoła latarni i odczytywano najświeższe wiadomości, poczem chuchano sobie w palce, bo uszczypliwy przymrozek dokuczał niezcośnie.

Poglądając na te tłumy, na to skwapliwe zajmowanie się sprawami kraju, zapytywałem siebie: I kiedyż to *Gazeta Narodowa, Kraj, Czas, Dziennik Poznański, Gazeta Toruńska* będą zdobywane takim szturmem przez czytelników polskich? Podobno grubo się pomylił, kto Polaków nazwał Francuzami północnymi. Przeszedłszy wszerz i wzdłuż Francję, nie znajdziemy takiej obojętności na sprawy pospolite, takiego próżniactwa i niedołęztwa, co w naszej kochanej Polsce. Tu, we Francji chłop ma poczucie wolności i godności własnej, zna swoje obowiązki i nieda się wyzyskiwać, jak nasz chłop ruski, którym orzą i bronują tacy księża uniccy, opisani przez szanownego korespondenta z Tarnopola. We Francji właściciel kilkunastu morgów ziemi jest dziesięć i sto razy bogatszym od naszego szlachcica, posiadającego kilkanaście włók. Bo Francuz na kilknastu morgach nietylko uprawia wszelkiego rodzaju pożyteczne rośliny, ale nadto wyrabia sery, prowadzi przędzalnię wełny lub bawełny, ma fabrykę mydła i świec, wypala cegłę i wapno na sprzedaż, chowa konie i muły. We Francji stronnictwa polityczne postępując w zwartych szeregach, mają przed sobą pewien cel wytknięty, kiedy u nas, jak to niedawno wyrzekł *Czas*, nie napotykamy żadnych stronnictw, a nawet, zdaniem *Kraju*, niemamy narodu, tylko bezkształtną masę, którą trzeba przysposobić do życia politycznego.

I gdzież tu podobieństwo Polaków z Francuzami?

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, prawie wszystkie loże, przeznaczone dla publiczności, zajęte były przez orleanistów. Właśnie na tem posiedzeniu rozstrzygały się losy tego stronnictwa. Nieraz już nadmieniłem, że księciu Broglie głównie chodzi o zapewnienie tronu młodszej linii Bourbonów. We wczorajszej walce wieczrzes Rady ministrów wyszedł zwycięzko. Radość niewypowiedziana ogarnęła monarchistów, a szczególnie obóz Orleanów. Raduje się i Polonia, otaczająca księcia Władysława Czatoryskiego, byłego „pucobuta narodowego" a dziś skolgacenego z Orleanami.

Dzienniki monarchiczne, zadowolone ze zwycięztwa teraźniejszego gabinetu, wysadzają się na pochwały dla marszałka Mac-Mahona, jak gdyby należały do Towarzystwa wzajemnej adoracji.

L'*Evenement*, pismo republikańskie umiarkowane, dowcipnie i dość trafnie skreśla dzisiejszy stan Francji. „Wynaleźć rząd, który nie będzie ani republiką, ani monarchią, to niezawodnie zadanie bardzo zajmujące. Ale czem jest zadanie bez rozwiązania? Rozumiemy wyrażenie: nie było ani mężczyzn, ani kobiet, tylko Owerniacy. Lecz my, mężczyzni i kobiety, my wszyscy Francuzi, jakie imię nadamy naszemu państwu? Czem zostanie kraj nasz? Czy mamy go nazwać Stanami Niezjednoczonemi? Może Miernokracją francuzką? Co do nas, my się oświadczamy za Kretynarchią."

Dowcipny dziennikarz podobno się nie pomylił, posądzając dzisiejszą większość Zgromadzenia wersalskiego o kretynizm; a ponieważ ona obecnie rządzić będzie krajem, więc godzi się Francję nazwać Kretynarchją.

Co zamyśla dalej robić książę de Broglie, który dzisiaj za nos wodzi marszałka Mac-Mahona?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w ostatnim numerze przeglądu *Correspondent*, zostającego pod szczególniejszą opieką biskupa Dupanloup, pana de Falloux i samego księcia de Broglie.

Correspondant pisze: „Pod imieniem republiki stwórzmy monarchię konstytucyjną; zaprowadźmy pod jej godłem monarchię tymczasową; nadajmy tej republice ustawy monarchiczne, a przy pomocy Boga i samej Francji pozostanie zmienić tylko nazwisko."

Correspondant nie przestaje na tem: objaśnia jakim sposobem monarchia może urzeczywistnić swoje marzenia. Rozumie się, że już niema mowy o hrabi de Chambord. Organ księcia de Broglie przytacza nam wstąpienie Wilhelma z Oranji na tron angielski: „Okrutną była próba dla ludzi, wezwanych do rozporządzenia na długo losami Anglii. Zgorszenie było widoczne. Wypadło powołać córkę, by zrzuciła ojca z tronu i wyrwała mu z rąk berło; lecz polityka miewa niezłomne [illegible]agania i najświętsze obowiązki [illegible] ustąpić przed najszczytniejszym o[illegible]wiązkiem względem ojczyzny."

W tych słowach znajdujemy wypowiedzianą zasadę jezuicką: „Cel uświęca środki..."

Książę de Broglie nie cofnie się przed środkami, by dopiąć swego celu.

Na zakończenie listu niniejszego słówko o jednym z naszych rodaków.

Nie dawno temu *Gazeta Narodowa* pisała o uczonym, moskiewskim naturaliście Fedczenku, który zginął na górze Mont-Blanc. Pospołu z Fedczenką znajdował się, jako towarzysz naukowy, pan Wilbuszewicz; obecnie bawi w Paryżu i sposobi się na profesora wydziału medycznego przy uniwersytecie Charkowskim. Przy tej sposobności uważamy za stosowne nadmienić, że uniwersytet Charkowski, za cara Aleksandra I. i za ministerstwa księcia Adama Czartoryskiego posiadał katedrę języka i literatury polskiej.

Projekt Wydziału krajowego do ustawy o okręgach gminnych,

obowiązującej w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem.

(Dokończenie.)

Dział IV. O odpowiedzialności nadzorowaniu naczelnika okręgu.

§. 22. Naczelnik okręgu jest odpowiedzialnym za swoje czynności urzędowe reprezentacji powiatowej, a właściwie powiatowi. Co do spraw poruczonego zakresu działania jest także rządowi odpowiedzialnym.

Przekazanie pewnych czynności delegatom nie uwalnia naczelnika okręgu od odpowiedzialności za te czynności.

§. 23. Obok odpowiedzialności naczelnika okręgu, cięży także na delegatach jego odpowiedzialność za czynności przez naczelnika im przekazane.

§. 24. Orzeczenie względem obowiązku wynagrodzenia szkody, wynikającego z odpowiedzialności naczelnika okręgu i jego delegatów, jakoteż względem wysokości tego wynagrodzenia, wydaje w sprawach poruczonego zakresu działania starostwo, we wszystkich innych zaś Wydział powiatowy.

§. 25. W wypadkach, w których ustawy wyrzekają odpowiedzialność gminy lub obszaru dworskiego, odpowiada powiat za działalność naczelnika okręgu, jednak z prawem regresu do naczelnika okręgu.

Przezto nie narusza się atoli postanowienia §. 34. ust. gm. względem obowiązku gminy do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej w jej obrębie przez gwałt publiczny przy zbiegowisku dokonany.

Orzeczenie względem obowiązku powiatu do wynagrodzenia szkody wyda co do spraw poruczonego zakresu działania namiestnictwo, co do innych spraw zaś Wydział krajowy.

O wysokości wynagrodzenia orzekają sądy, jeżeli w tej mierze nie nastąpi porozumienie między poszkodowanym, a reprezentacją powiatową.

§. 26. Naczelnicy okręgu podlegają władzy dyscyplinarnej, przez te same organa i w taki sam sposób wykonywanej, jak członkowie zwierzchności gminnej. Jednak kary pieniężne nakładane na naczelników okręgu mogą dochodzić do wysokości 50 złr. w. a.

Kary pieniężne nakładane na naczelników okręgu, wpływają do kasy powiatowej.

§. 27. Jeżeli naczelnik okręgu zaniedbuje obowiązki swoje, zaradza temu Wydział powiatowy.

Gdyby Wydział powiatowy temu obowiązkowi zadość nie uczynił, mocen jest starosta powiatowy zarządzić środki zaradcze na koszt i stratę powiatu, jednak z prawem regresu do winnych.

§. 28. Zażalenia przeciw postanowieniom naczelnika okręgu, rozstrzyga w sprawach poruczonego zakresu działania starosta powiatowy, a w wyższej instancji namiestnictwo — we wszystkich innych sprawach zaś Wydział powiatowy, a w ostatniej instancji Wydział krajowy.

§. 29. Postanowienia ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i ustawy o reprezentacji powiatowej, sprzeczne z postanowieniami niniejszej ustawy, znosi się.

Postanowienia przejściowe.

Art. I. Dopokąd naczelnicy okręgowi nie rozpoczną urzędowania, zachowują reprezentacje gminne i przełożeni obszarów dworskich cały dotychczasowy swój zakres działania, i załatwiają sprawy wedle postanowień dotyczas obowiązujących.

Sprawy przed rozpoczęciem urzędowania naczelnika okręgu prawomocnie nieukończone, przechodzą w zakres działania naczelnika okręgu, który je załatwi wedle postanowień niniejszej ustawy.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 6. października. Dzisiejszego posiedzenia oczekiwano niecierpliwie. Chodziło o depeszę, którą Hulme, tkacz ze Sedanu do Raucourt zaniósł i Mac-Mahonowi oddał. Depesza ta brzmiała według zeznań Hulma, złożonych przed sędzią śledczym tak mniej więcej: „Jesteśmy opasani lekko; możemy się przedrzeć, kiedy zechcemy, i oczekujemy was.“ Tej depeszy Mac-Mahon nie otrzymał, jak twierdzi; i Bazaine nic o niej nie wie. Została ona z Thionville przywiezioną przez prokuratora ze Saargemünd, Lallemanda, do Sedanu, a ztąd przez Hulma do Raucourt. Pierwszym świadkiem przesłuchiwanym w tej sprawie był Lallemand. Twierdzi on, że oddał mu ją otwarcie Turnier, i że takową bez przeczytania doręczył w Sedanie jenerałowi Beurmannowi.

Pułkownik Melcior d'Arc, komendant Sedanu, zanim był złuzowanym przez jen. Beurmana, występuje następnie. Znajdował on się u Hulma, gdy d. 29. sierpnia, o godzinie 8. rano, przyszedł doń Lallemand, przyprowadzony przez prokuratora Bouchon-Garnier; świadek poszedł z nimi obydwoma do jen. Beurmana, który właśnie objął komendę i tam zadacydowano wspólnie, że depesza jest bardzo ważną, i że ją natychmiast odesłać należy Mac-Mahonowi; świadek polecił w tym celu czcigodnego obywatela, p. Hulme, który w półgodziny, wyprawiwszy swą żonę i dzieci do Belgii, odjechał.

Prez. Czy depesza nie była podpisana? — Melchior d'Arc. Nie! Była zaś wystosowaną do pierwszego jenerała, któregoby gońiec spotkał.

Prez. Pan więc sądziłeś, że ona pochodzi od Bazaina, ponieważ zawierała wiadomości z Metzu.

Tutaj wśród ogólnego zaciekawienia wprowadzają Hulma. Ma on wejrzenie otwarte i mówi z wielką jasnością. Ubrany skromnie, sprawia dobre wrażenie. Dnia 29. sierpnia rano o godz. 8. wezwano go do cytadeli. Opisuje swą podróż do Raucourt, dokąd przybył prawie równocześnie z cesarzem. Mac-Mahona jeszcze nie było. Gdy ten przybył, oddał mu ją świadek. Marszałek nie zdawał się nią być uderzonym i pytał tylko o drogę do Montmedy. Depesza została w rękach świadka, który ją następnie spalił. Powracając z Raucourt zagrożono dzielił po drodze żywności dla armii na polecenie Mac-Mahona.

Prez. Dnia 29. przybył pan trochę po godz. 12. do Raucourt? — Hulme. Tak! Widziałem się naprzód z cesarzem a następnie z Mac-Mahonem.

Prez. Zatrzymałeś pan depeszę? — Hulme. Tak! oddał mi ją marszałek.

Prez. Czy była datowaną? — Hulme. Nie! nosiła podpis pułk. Turniera.

Prez. Czy znasz pan treść jej? — Hulme. Niedokładnie. Tu powtarza ją świadek, jak wyżej.

Komisarz rządowy: Czy mówił panu co marszałek o Montmedy?— Hulme. Tak.

Tu odczytują zeznania marszałka Mac-Mahona uczynione przed sędzią śledczym, z których dowiadujemy się, że marszałek nie przypomina sobie, ażeby otrzymał wskazaną depeszę i nie zna Hulma, którego mu przedstawiono (wielka senzacja).

Świadek Brun widział się d. 11. maja z Hulmem, który mu całą rzecz opowiedział.

Rotmistrz Negroni potwierdza, że d. 29 w Raucourt dał Hulmowi żądanego konia.

Adwokat Lamour widział dnia tegoż Hulma w Raucourt. Siedział na koniu i udał się do cesarza, z którym rozmawiał długo, zaczęwszy od radośnego wykrzyku: „Dobre wieści! wyborne wieści!“ Lamour pytał Hulma, czemu się cieszy, poczem tenże powiedział, że przywiózł pomyślną depeszę od Bazaina. Przybywszy Lamour do Sedanu, opowiedział panu Petit, że widział w Raucourt Hulma, na co ten powiedział: „Rad jestem, iż misja Hulmowi się powiodła.“

Po Lamourze wzywają innego świadka, który potwierdza, że d. 29. został przez Hulma zaprowadzonym do marszałka, ażeby temuż dał pojaśnienia o drogach wiodących do Montmedy.

Gontaut jechał d. 29. ze Sedanu do Mouzon wraz z Hulmem, który mu opowiedział, że wiezie depeszę do cesarza.

Potiet i Sternaux potwierdzają, że d. 30. widzieli Hulma rozmawiającego z marszałkiem w Mouzon, dokąd tenże w dniu tym był przybył. (Wielkie wzburzenie).

Przywołują znów świadka Hulma.

Prezydent: Czy widziałeś pan marszałka Mac Mahona w d. 30? — Hulme: Tak; mówiłem z nim; znajdował on się na małem wzgórzu i był otoczony przez wielu jenerałów.

Jen. Lallemand (jeden ze sędziów, kuzyn Thiersa): Jaką pan wówczas brodę nosiłeś? — Hulme: Taką, jak teraz (ma faworyty).

Jen. Chabaud-Latour: (?) Nie, nosiłem tylko faworyty. Później zapuściłem brodę. Wczoraj ogoliłem się znowu, ażebym wyglądał tak samo, jak d. 29 sierpnia. (Wielka senzacja w sali).

Jak się zakończył ten wypadek, w którym, jak się okazuje, ze zeznań tylu świadków, Mac-Mahon został mocno skompromitowanym.

Czwarta kategorja świadków obejmuje operacje wojskowe w Metzu do 1. września. Pierwszy świadek występuje jen. Coffinieres, gubernator Metzu w czasie wojny. Podług niego, rola armii na tem powinna była polegać, ażeby zostać pod Metzem dla przecięcia związków nieprzyjaciela z Niemcami. Potrzeba tylko było raz niej brać się do dzieła, jak to uczyniono.

Pułk. Vasse St. Ouen i Sers stwierdzają, że d. 22. została armia zaopatrzoną w amunicję i położenie jej, chociaż gorsze, niż d. 14., nie było rozpaczliwem.

Posiedzenie z 8. listopada.

Marszałek Canrobert daje wyjaśnienia o próbach, czynionych w ostatnich dniach sierpnia, przełamania pasma oblężniczego. Twierdzą, żeśmy wiedzieli o ruchu marszałka Mac-Mahona. Tak nie było. Nie wiedzieliśmy nawet, czy była jaka armia chałońska. Wycieczka nasza d. 31. była bardzo zaciętą i utrzymaliśmy nasze pozycje. Przenocowaliśmy na pobojowisku w Servigny. D. 1. września wznowiliśmy znowu bitwę, ale marszałek Leboeuf oświadczył, że nie może wytrzymać straszliwej artylerji nieprzyjaciela i dlatego przedsięwzięliśmy obrót.

Prezydent. Jakie wydano rozkazy, ażeby umożebnić sobie dalszy pochód? — Canrobert. Umniejszono pakunki i utworzono osobny korpus kawalerji pod jenerałem Desvaux. Mieliśmy wyruszyć d. 26., ale nie było mostów na Mozeli.

Również i marsz. Leboeuf potwierdza, że d. 26. z powodu niepogody nie można było wyruszyć.

Prez. A d. 31go? — Leboeuf. Jestem przekonany, że marszałek miał d. 31. najlepszą wolę przełamania linii nieprzyjacielskich.

Prez. Czy d. 26. mówił panu co marszałek o armii chałońskiej? — Leboeuf. Mówiono. że Mac-Mahon reorganizuje swą armię, ale nie wiedziano, gdzie i kiedy zamyśla wyruszyć. Cała legenda o braku amunicji wydaje mi się zmyśloną, dla pokrycia innych powodów. Armii nie brakowało amunicji, ale zaufania. W końcu oblężenia pozostało jeszcze 13 milionów nabojów. Ażeby d. 31. przełamać linie nieprzyjacielskie, potrzeba było walczyć bardzo na serjo.

Jenerałowie Admirault i Frossard potwierdzają również, że na Radzie wojennej w Grimont nie było mowy o armii Mac-Mahona. Frossard sądzi, że d. 26. można było przełamać linie. Padał deszcz, ale deszcz padał na wszystkich. W tym samym przedmiocie badani są jen. Jarras, pułk. Lewal, major Samuel i kapitan Lieger. Zaś pułkownicy Dornant i Reglay, Königseck opowiadają o dzielności Bazaina w bitwie z d. 31.

Koniec o godz. 4¼.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

W Lugdunie odkryto spisek. Program jego był następujący: obwołanie komuny niezawisłej w Lugdunie, zniesienie kodeksu cywilnego, zabór dóbr duchownych, utworzenie republiki federacyjnej, zaprowadzenie podatku od dochodów. Uwięziono 8miu spiskowców.

Zwycięstwo monarchistów w Zgrom. nar. odniesione tak znaczną większością głosów, przerazito republikanów. Faktem, zdaje się, jedynie dotąd pewnym jest to, że za przedłużeniem 7miotletniem głosowali bonapartyści. Rano d. 19. b. m. w imieniu ich postawił dep. Echasseriaux wniosek o plebiscyt, ale, gdy tenże otrzymał tylko 88 głosów, postanowili bonapartyści głosować za przedłużeniem władzy Mac-Mahona; czują bowiem zapewne, że w tej chwili plebiscyt wypadłby na ich niekorzyść. Lud Francji głosowałby z pewnością za republiką. Ale i hr. Chambord nie wiele cieszy się w organie swym *l'Union* z tego rezultatu; tak długie bowiem rządy prowizoryczne Mac-Mahona usuwają jego widoki do tronu. Najlepiej wyszli na tem książęta Orleańscy. Według telegramu *Indep. Belge*, zwycięstwo przechyliło na stronę monarchistów również przejście 37 członków lewego centrum na stronę rządu. Bonapartystów pozyskał Mac-Mahon pieniądzmi. Według angielskiego *Manchester Guardian*, podpisał w sobotę zeszłą Mac-Mahon ugodę z Rouherem, w której odstępuje cesarzowej napowrót przeznaczone do zlikwidowania muzeum broni w Pierrefonds w wartości około 60.000 funt. sterl., jakoteż chińskie muzeum w Fontainebleau. Również ma być wypłaconą cesarzowej suma 12,000.000 fr. jako wynagrodzenie za uszkodzenie mebli i t. d. Tak idą rzeczy pol tyczne we Francji.

Hr. Chambord od kilku dni bawi w swej, tak długo nieoglądanej ojczyźnie, i mieszka w zamku Dompierre w dep. Seine et Oise, ale według *Moniteur univ.* przyjazd jego nie ma celów politycznych.

Sprawa amerykańsko-hiszpańska łagodnieje. Prezydent Grant przystał na żądaną przez Hiszpanię zwłokę w zadośćuczynieniu, uwzględniając okoliczność, że Hiszpania nie może tak prędko otrzymać raportów z Kuby. Wpływowy senator Sumner w otwartym liście oświadczył się za pokojowem załatwieniem sprawy. I to zresztą łagodzi okoliczność, że ze załogi liczącej 145 ludzi stracono tylko 63.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Od dnia 25. listopada br. będą rozdawane bilety upoważniające do wstępu na posiedzenia sejmu w przeddniu każdego posiedzenia od godziny 6ej do 7ej w biurze sejmowem w zabudowaniu teatralnem. Z biura sejmowego. We Lwowie dnia 22. listopada 1873. r. *Edmund Mochnacki*, sekretarz Wydziału krajowego.

— Wczorajszy odczyt na dochód Towarzystwa naukowej pomocy na Śląsku wypadł bardzo pomyślnie dla kasy tego Towarzystwa. Sala napełniła się cała słuchaczami. P. Felicja z Wasilewskich Boberska w zajmujący i dokładny sposób skreśliła życiorys jednego z tytanów naszej poezji, Zygmunta Krasińskiego, i opowiedziała z werwą poetyczną treść Nieboskiej komedji. Ponieważ godzina przeznaczona na odczyt minęła, a p. Boberska daleko jeszcze nie wyczerpała swego przedmiotu, nie chcąc przeto nadużywać cierpliwości słuchaczy a z drugiej strony pragnąc przyczynić się drogim odczytem do zasilenia kasy naszych dzielnych braci Śląsków, zapowiedziała dalszy ciąg odczytu o Zygmuncie Krasińskim na przyszłą niedzielę. Słuchacze rzęsistemi oklaskami podziękowali za cnej prelegentce za jej prześliczny odczyt.

— Zawiązuje się w mieście naszem Stowarzyszenie przyrodników polskich za inicjatywą profesorów techniki i uniwersytetu. Założycielami tego Towarzystwa, które nosić będzie nazwę „Polskie stowarzyszenie przyrodników imienia Mikołaja Kopernika“ są pp. D. Cieślelski, ks. Janota, F. Krentz, Br. Radziszewski, T. Stanecki, H. Strzelecki, Tangl i Tyniecki.

— Dnia 20. listopada r. b. zmarł w Paryżu Alexander hr. Cetner, obywatel, oficer byłych wojsk polskich r. 1831, kawaler krzyża *Virtuti militari*.

— W ostatniej chwili dobiega nas wieść o śmierci Heleny Radkiewiczówny, artystki naszej sceny. Pogrzeb dzisiaj o 2. popołudniu.

— Stan zdrowia w mieście jest bardzo pomyślny. Od 10. do 20. bm. zmarło osób dwadzieścia i cztery. Na cholerę cztery, na ospę sześć osób. Ospie podlegają tylko dzieci. Na inne choroby zmarli: Joanna Siegel, żona nadradcy skarbowego l. 45, na porażenie serca; Marja Hajduktiewicz, żona urzędnika l. 47, na wadę organiczną serca; Ludwik Dubiel, syn właściciela realności l. 23, na gruźlicę płuc; Leonard Horodyski, właściciel dóbr ziemskich l. 57, na porażenie połyku; Elżbieta Czarnecka, właścicielka domu l. 64, na wadę organiczną serca; Karolina Baranowska, żona inżyniera Wydziału krajowego l. 23, na gorączkę połogową; Olimpia Gubrynowicz nauczycielka, l. 25, na porażenie mózgu; Ludwika Gubrynowicz, córka pomocnika księgarskiego, 9 miesięcy, na cholerę-tyfus; Mikołaj Harasymowicz, pensjonowany radca magistratu, l. 71, na rozdęcie płuc; Leon Krupiński, urzędnik asekuracji galicyjskiej, l. 45, na gruźlicę płuc.

— Według *Gaz. Lw.* suma składek na fundację utworzyć się mającą, celem uczczenia 25letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, wynosi już 30.000 złr.

— Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że wybitniejsze wiedeńskie zakłady bankowe i kolejowe jak bank narodowy, kolej Karola Ludwika, kolej Ferdynanda, postanowiły uczcić 25-letnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza wypłaceniem swym urzędnikom podwójnej pensji w dniu 1. grudnia. Prawdopodobnie i tutejsze zamożniejsze zakłady jak bank rustykalny, hipoteczny, Towarzystwo ziemskie, filja zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, i zarządy kolei pójdą za tym przykładem, zwłaszcza że zwykle nie chcą wglądnąć w potrzeby materjalne swych urzędników, tak jak bank hipoteczny, który uznał za stosowne z newiadomych przyczyn ukrócić swym urzędnikom corocznie przyznawany dodatek drożyźniany. Tę sposobność powinny zakłady tutejsze uchwycić, już z samej tej przyczyny, że żaden rok z pewnością nie dostarczał urzędnikom bankowym, a zwłaszcza kolejowym, takiego ogromu pracy.

— Donoszą nam z Halicza, iż tamtejsza Rada gminna nadała honorowe obywatelstwo p. Narcyzowi Pajączkowskiemu, staroście stanisławowskiemu, czcząc czterdziestoletnią jego służbę rządową.

— Kiedy w samym Lwowie okazuje się coraz większy brak nauczycieli ludowych, liczba nauczycieli wzmaga się każdym rokiem. Obecnie do każdej szkoły miejskiej i żeńskiej, przydzielono po dwie kandydatki bezpłatne, mające pod kierownictwem nauczycieli udzielać nauki i zastępować ich w razie choroby.

— Donoszą o sprowadzeniu widoków i kopji z wystawy wiedeńskiej, proponowaliśmy aby z nich urządzono wystawę na cel dobroczynny. „Opieka Narodowa“ przyjęła tę myśl, i urządza wystawę tychże fotografii, dodając obrazy celniejszych malarzy. Miejsce połączonej wystawy obok handlu p. Bogdanowicza. Ze względu na cel i przedmiot spodziewać się należy licznego udziału publiczności.

— Do omawianej przez nas kwestji żydowskiej, dołączamy list żacnego obywatela z Sanockiego. Zawiera ona wiele ciekawych szczegółów, rozjaśniających tę żywotną sprawę. Brzmi zaś tak: „Śledziłem ciekawie rozwój artykułów waszych o żydach. Niechaj was nie zraża opozycja ludzi gnuśnych, co niewidzą sposobu wydobycia się z sieci żydowskich, i chorowite dowodzenia o niewłaściwości podjętej sprawy. Idźcie wytrwale a konsekwentnie do celu. Znajomości złego nie brak w tych artykułach. Zapewne wydobędą one szereg interesujących faktów, które dostatecznie wykażą, iż czas, największy już czas uregulować stosunki nasze ekonomiczne. Walka o przywrócenie równowagi ekonomicznej budzi wielki interes, to znak życia. Być może, że dla zagranicy dziwnem się wyda zabezpieczenie się nasze od interesów żydowskich a organa ich przedstawiać nas będą jako barbarzyńców, ale niech piszą jak chcą, nieznają oni naszego położenia wobec żydów, sprzyściężonych z Moskalami i z Niemcami. Co tem straciny w Wiedniu na opinii, która nam nigdy przychylną nie była, to zyskamy tu u siebie w domu, a gdy u nas zacznie się dziać lepiej, i dobry byt podniesie się a z nią i moralność i oświata, to i zagranica zamilknie, obrona nasza przekona ich rezultatami o naszej słuszności. Daj Boże, ażeby Tarnopolskie dało przykład, to jest, żeby za hasłem ztamtąd zaczęto pozbywać się żydów z karczem. Ja od dwóch lat pozbyłem się żydów z propinacji na wsi. Następstwem tego, nie tyl o korzyść materjalna i to znaczna, bo mam więcej w dwójnasób co żyd płacił, ale i lud trzeźwiej wygląda i lepiej ocenia swe położenie. Jednakże żydzi, których usunąłem z propinacji, wyzuli już przedtem dosyć gospodarzy z ich własności i rozwielmożili się na ich zagrabach. Zostali więc we wsi jako właściciele gruntu a wyszynk praktykują pokątnie. Otóż w tem cały kłopot dla właściciela, bo żyd mądry, chłop ciemny i zależny od żyda, a właściciel skrępowany nieufnością chłopa i obawą tegoż przed zemstą żyda; nadto wobec niezaradności urzędników i wobec rządowych przepisów właściciel udaremniony w swych zażaleniach i skargach. Nie wole więc jeszcze zysku, że pozbył się żyda z propinacji, potrzeba ażeby miał chęć, odwagę i wytrwałość niszczyć potem jeszcze jego zły wpływ. Ja mam obecnie z dawniejszym propinatorem dość kłopotu, lecz większy jeszcze z pożewietnem starostwem, gdyż pomimo że żyda już kilka razy złapano na gorącym uczynku, to jest jak sprzedaje tajemnie wódkę u siebie, do dziś niema jeszcze na niego wyroku. Żyd nie stawia się do protokołów, wymawia się to tem lub owem; chłopi, zagrożeni przez żyda, że ich spali i zniszczy jeżeli zeświadczą, że on szynkuje, kryją się i do urzędu sprowadzić ich nie można, żyd już trymnfował, alem i na to poradził sobie i teraz już szturmuje do mnie, ażebym mu przebaczył. Otóż o to głównie upominajcie się, aby więksi właściciele odbierali żydom karczmy i administrowali na swe ryzyko, albo niech osadzają rzemieślników na szynkach, pożytek ztąd rzędzie wielki tak dla siebie jak i włościan. Upominajcie się również, aby c. k. starostwa energiczniej ścigały pokątnych szynkarzy i nadużycia ich karały surowo. I w *Tygodniku Niedzielnym* raczcie wspomnieć czasem o tej nowej pańszczyźnie żydowskiej (żyd w Lutowiskach pożycza chłopom 8 złr., a oni za to odrabiają mu rocznie 52 dni) i o potrzebie chronienia się od lichwy i pijaństwa. Jak u nas ma być dobrze, gdy na przestrzeni niespełna 6 mil drogi, t. j. z Chyrowa do Liska, jest 24 karczem przy drodze, a drugie tyleż we wsiach szynkarzy żydów, oprócz tych co są w Ustrzykach i w Lisku. Razem na sześciu milach drogi 60 karczem czyli pułapek na biednego chłopa. To zgroza! Upominajcie i piszcie w tym przedmiocie, a zasłużycie się dobrze sprawie publicznej.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy mianował bezpłatnymi auskultantami we Lwowie, praktykantów sądowych Mieczysława Morawskiego, Leona Tomasiewicza i Wincentego Hampla we Lwowie.

Cesarz nadał austrjackie szlachectwo prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, Edwardowi Arztowi z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stan stałego spoczynku w uznaniu jego wieloletnich, wiernych i znakomitych usług.

— **Jaworów** d. 22. b. m. Rada gminna miasta Jaworowa na posiedzeniu d. 19. b. m. odbytem i jedynie w tym celu sproszonem, uchwaliła jednogłośnie uczcić tym sposobem 25letni jubileusz wstąpienia na tron cesarza: 1. aby adres wyrażający uczucia mieszkańców kr. wol. miasta Jaworowa, u stóp tronu przez hr. Agenora Goluchowskiego, jako jedynego obywatela honorowego miasta Jaworowa, złożonym został; 2. aby w dzień 2. grudnia 1873 tak w kościołach oba obrządków katolickich, jak też i w synagodze izraelickiej nabożeństwa solenne się odprawiły, poczem 3. wobec księży proboszczów i przełożonych gminy izraelickiej kwotę 60 złr. a. w. z kasy miejskiej, a oprócz tego datek dobrowolny zastępcy burmistrza, W. Lachowicza w kwocie 10 złr. a. w. między najpotrzebniejszych wsparcia mieszkańców tutejszych, szczególnie epidemią cholery dotkniętych, rozdaną być ma, 4. a oprócz tego uchwaliła Rada wziąść udział we fundacji krajowej, z tego powodu powstać mającej, kwotą 10 złr. a. w. z kasy. Zwierzchność gminna. Jaworów 20. listopada 1873. *Paar.*

— (*L. W.*) **Jarosław** d. 22. b. m. Dnia 25. b. m. we wtorek odegrają tutejsi amatorowie teatru komedję 3aktową Bogusławskiego pod tytułem „Figiel za Figiel“ a po skończonem przedstawieniu jak zwykle zabawa tancująca, jednak za osobnem wstępnem po 50 ct. od familii, aby tym sposobem opędzić wydatki, a nie naruszać dochodu czysto teatralnego. Towarzystwo teatru amatorskiego ukonstytuowawszy się na nowo, zamierza teraz częściej dawać przedstawienia, i tak już 2. grudnia jako 25letnią rocznicę panowania cesarza, danem będzie przedstawienie, z którego czysty dochód na cele dobroczynne przeznaczony będzie.

— (*S.*) **Zbaraż.** (Wybory do Rady miejskiej.) Starożytny nasz Zbaraż podzielony był na dwie gminy, chrześciańską i żydowską. Wszelkie przywileje opiewają na gminę chrześciańską: ławników czyli radnych obierali tylko chrześcianie i rządzili majątkiem gminy, można przyznać, dobrze, gdyż złożono kilkadziesiąt tysięcy. I tak rzeczy stały aż do wejścia w życie rządów autonomicznych. Zaraz z początku autonomii wybrano w I trójrzędzie 4 żydów do Rady miejskiej, na 36 radnych, — w drugiem zaś trzyleciu przed trzema laty wybrano ich aż 18, i tyleż chrześcijan, a gdy burmistrzem został jeden radny katolicki, więc naturalnie została przewaga po stronie żydów.

Chociaż już w I. trzechleciu nie była gospodarka gminna bardzo budującą, to już w ostatniem triennium była pod wszelką krytyką, a zastój, wsteczność, nieład każdego sumiennego wstydem, oburzeniem i zgrozą przejmuje: dochody miejskie znacznie zeszczuplały; nadszarpano nawet zakładowy majątek gminy, a to bez wiedzy Rady powiatowej, (i to u nich szczytem zamorządu!), groszem gminy w pełnem tego słowa znaczeniu sustając. Marzą o różnych przedsiębiorstwach i płacą za mrzonki po kilkadziesiąt, ba po kilkaset nawet guld. I tak brat asesora izraelita podjął się dostarczyć płaszczy dla policji miejskiej; a teraz wierzcie albo się śmiejcie: za taki jeden ordynarny płaszcz policjanta płacono po 70 guldenów. Prawda! że niema strachu przed nędzą, kiedy takie kurniki tak drogo pachołków swych stroją. Tenże sam tak hojny stroiciel naszych autonomicznych honwedów zaliwerował za 360 guld. i — czyszczenie miasta. Za to, podziwiajcie sprężystość desinfektora, w bieżącym roku ulicę 1, mówię jedną tylko, ale za to aż trzy razy zamieciono!— Dalej większa część radnych izrael. dzierżawi dochody miejskie, co pociąga za sobą uchwalanie rozlicznych ustępstw, tudzież defalki dzierżawców; wreszcie uchwalono różne inne wydatki — słowem: majątkiem gminy dzielono się. To sprawa administracyjna!...

Teraz przejdźmy do innych spraw, co należą do własnego zakresu działania władz autonomicznych; i tu faktsimile kropla w kroplę do administracji podobna; policja miejscowa w zupełnem zaniedbaniu; w mieście nieporządek największy i ogromny nieład; żydzi za przyzwoleniem zwierzchności i Rady gminnej, ba nawet bez takiego pozwolenia — zabudowują place i ulice; — rekwizyta ogniowe w opłakanym stanie, i prawie nie do użytku, choć już w bieżącym roku na ich naprawę kilkaset guld. jak w błoto zbarazkie wrzucono. Wszystkie ciężary gminne gniotą chrześcian, a żydzi senatory rządzące gminą, wolni od ciężarów wszelkich. Folgały mógłbym spisać o nadużyciach i bezprawiach, ale rzucam zasłonę na te rządy żydowskiej większości! Burmistrz wybrany żydowską większością Rady, ulega bezwarunkowo żydowskiej większości, i wzorowo wykonuje życzenia izraelickich braci. Proszę posłuchać do tego, że tegoroczne wybory zamiast prawnie na wiosnę, on samowolnie aż na ostatnie dnie lipca i pierwsze sierpnia rozpisuje; a więc w gorączkową pracę żniw. Czyż to nie absurdum? Ponieważ zaś $^1/_{10}$ wyborców chrześciańskich do klasy roluiczej należy, niemniej większa część rzemieślników chrześcijańskich w czasie żniw na zarobek w pole wychodzi; więc jasno jak na dłoni, że tym sposobem chciano prawie wszystkich chrześcijańskich wyborców od urny usunąć. Izraelici by nie byli krępowani, i tak czysto-żydowska Rada gminy mogłaby być zainstalowaną! Za nadto jaskrawem było ogłoszenie burmistrza o przyszłych wyborach, by na nie obudzić skrupułów tak energicznego c. k. starostwa, jakoteż sprężystego Wydziału powiatowego, a zgodnemu działaniu powyższych władz, udało się na burmistrzu wymódz, iż odroczył wybory aż na czas po żniwach.

To jest epitaphium ostatnich 3 a właściwie $3^1/_2$ lat autonomicznych rządów gminy w Zbarażu. Trzeba mu dać jeszcze postscriptum. Zapytacie może: a chrześcijańscy radni?... Kilku z inteligencji niechaj uczestniczyć w takiem gospodarstwie, albo zrezygnowało, albo przestało na posiedzenia uczęszczać; z nienmiejętnych przedmieszczan radnych szydzono, inni stchórzyli i przeszli na stronę Szomer Izraela *en miniature*, a jakby na uwieńczenie zgubnego gospodarstwa wtedy odbywano posiedzenia Rady, gdy większość żydowska była zapewnioną — w razie przeciwnym nie jawił się ani jeden hochmes ani szmajgeles żaden, i takim machiawelizmem ciągle Radę dekompletowali.

Po tych częstych Meżach i Sedanach przebudzili się wreście chrześcijanie z otrętwienia i zbitą falangą poczęli kroczyć do teraźniejszych wyborów. Kilku inteligentnych wyborców złożyło plan kampanii. Na parę tygodni przed wyborami zwołano mityng wyborców, przybyło na zaproszenie stukilkudziesięciu wyborców chrześcjan i jeden żyd. Wybrano komitet z 15 a to chrześcjan 10 a 5 żydów, uchwalając oraz, by paktować ze żydami, umocowano przytem ten komitet najwyraźniej, by nie więcej jak 12 żydów do Rady przypuścić! — Wybrany komitet ukonstytuował się natychmiast, wybrał przewodniczącego. To było rezultatem pierwszego zebrania.

Na następną niedzielę zwołał przewodniczący komitet do sali Rady gminnej, dokąd ze strony katolików przybyli sami komitetowi — że strony zaś żydów, oprócz komitetowych jeszcze 30 innych. Przewodniczący zagaił posiedzenie: „Moi panowie, według uchwały komitetu proponujemy wam ugodę. Życzenia nasze są

najsłuszniejsze a to ze względu ludności i w stosunku liczby wyborców chrześcijan do wyborców żydów, więc zapraszam panów, przystąpcie otwarcie do ugody, bo i my szczerem sercem podajemy wam bratnią dłoń". — Po długiszych debatach z tej i z tamtej strony powstaje komitetowy z przeciwnego obozu, Wolf Kahane, a wcale nie parlamentarnie, tłukąc pięścią w stół, ogłasza ultimatum: „Żydzi żądają, aby było 18 radnych żydowskich i waszych 18. Bądźcie pewni, że katolika burmistrzem obierzemy; przystajecie na to — dobrze; nio przystajecie — to nie mamy nic więcej z wami do mówienia, *aus — aus*...." Wszyscy obecni żydzi krzykiem pochwalnym zawtórowali dylematowi swego prowodyra. *Alea jacta!* sprawa cała upada — rozwiązuje się komitet.

To było drugą fazą i przygotowaniem do wstępnego boju!...

Naprzód następuje między katolikami ogólne rozczarowanie — zwątpienie — niesmak, bo któż podoła zwycięsko borykać się ze sprytem i przebiegłością Izraela synów?... Głuche (lecz prawdziwe) wieści dochodzą nas, że tegoż samego dnia w bożnicy wybrano osobny komitet z 9 i uchwalono głosować na samych żydów tylko!

Jak grom z jasnego nieba wzburzyła ta depesza chrześcjan i bez wezwania w przeszłą niedzielę zbiera się w sali powiatowej w klasztorze do dwustu wyborców, w celu porozumienia się. To zgromadzenie nie mając pewności wygranej, dla samej już logicznej konsekwencji i protestując przeciw uchwale bożnicy, uchwala podobnie: „Głosujmy na samych katolików." Czem prędzej wybierają komitet z 17, — ten się zaraz konstytuje i wybiera przewodniczącego p. Petra Antoniego, sekretarza Rady powiatowej. Tu już walka zawrzała. Nasz komitet działa osobno — osobno żydowski.

Dnia 20. października rozpoczyna się głosowanie z kola 3 i trwa przez 3 dni, po ukończeniu którego skrutynium wykazało kilkaset głosów po stronie chrześcjan. Widząc żydzi swój krach, cięższym od wiedeńskiego, w ingnieniu oka składają 600 guld. na ujęcie sobie wyborców 2. koła. Kilku z naszych wyborców wysłali na furmankę, płacąc 10 razy więcej nad taksę normalną, a na innych prócz kilku, gdy ująć nie mogą, używają fortelu: idących do urny wyborców wylapywują, zamykają w szynkowniach, raczą i częstują tak zamkniętych, śmiejąc się wśród serdecz: „wie kimt die wrone in die klatki?" — Częstują aż do ukończenia wyborów, a potem cytrynę wyduszoną za okno, — a naszych wyborców po znanej gościnności wypycha się za kolnierz, taj hajda za drzwi. — Tym sposobem utraciliśmy do 15 głosów, a pomimo tego zwyciężyliśmy w 2 kole, i w 1szem zwyciężyli chrześcjanie. Szczęść Boże! Co tam powiedzą wasi wersalczycy lwowscy, czytając tę epopeę polskiego Belfortu zwycięskiego? Porażka zupełna żydów — chrześcjan zwycięstwo zupełne!!!

Z najszczerszą serdecznością składamy palmę zwycięstwa wybranemu komitetowi a bezpośrednio przewodniczącemu jego, Wielm. p. Pettrowi, który nie szczędząc czasu, ni sił, ni zdrowia, który z prawdziwie szlachetnem zaparciem się samego siebie, bardzo czynnym był wśród tego ogromu zadania tak niewdzięcznego! Bez celów samolubnych, bez pokątnych widoków podjął się pracy tej, jako dobry syn tej polskiej ziemicy, jako człowiek charakteru duszy i hartu — jako obywatel prawy przejął się szczytnem zaufaniem w nim położonem; a gdy jemu jako sekretarzowi Rady powiatowej może najlepiej są znane dotychczasowe czyny Rady i zwierzchności gminnej, działał więc także według najsumienniejszego przekonania.

NB. Przy wyborach żydzi krzyczeli: „Ne wirit Lacham, ony chocżut Polszczu maty, a potom pańszczynu, szarwarki itd., win teper komitet (Petter), budesz potom pered nym czapkowaty." I to krzyczeli publicznie wśród całego zgromadzenia. Tu mała krotochwila. Barczysty Rusin z madejową trzcinką w spracowanej dłoni zawołał gromkim głosem: No to szczo, to to wolu się panam pokłonyty niż żydowi!... Silnem było zaufanie chrześcjan w komitecie wybranym i w jego prezesie, kiedy tylko 3 znaleźli się, co na kartki żydowskie głosowali: ustępujący burmistrz Z., bo tonący brzytwy się chwyta; dr. med. Wit., i p. M. P.

Dowiedzieliśmy się co następuje: kilku katolików zgłosiło się już do c. k. starostwa do protokołu ze skargą, że podczas głosowania żydzi ich pozamykali; — dalej, żydzi podali protest, i o to nie dbamy: bo Wys. c. k. namiestnictwo niezawodnie wie o dotychczasowym nierządzie i samowoli, tudzież o mnogich nadużyciach w Zbarażu! — a więc potwierdzi wybory dokonane.

— **Z pod Brodów** 23. listopada. (Żydzi i przemysł wiejski). Nietylko w miastach i miasteczkach handel i kupiectwo jest wyłącznym przywilejem żydów, ale również po wsiach wszystkie karczmy, młyny, łowienie w stawach, zakupywanie lasów czyli zrębów, — wszystko zgoła, co tylko na prowincji idzie w zakres handlu i przemysłu, nad wszystkiem zapanowała spekulacja i przebiegłość żydowska. Teraz tworzy się po wsiach nowy rodzaj handlu i przemysłu żydowskiego. Zabierają oni włościanom grunta z domami, lub tylko place i stawiają domy, w których zwykle prowadzą pokątne szynki i zakładają kramy dla sprzedaży zapałek, cukru, materjałów do pisania, araku, czyli raczej wódki farbowanej i t. p., a tak wywłaszczając miejscową ludność, pomnażają się w gminach wiejskich.

W Prusiech nie wolno żydom siedzieć na karczmach, a że tam bacznie czuwają nad powszechnym dobrobytem, tego niepodobna zaprzeczyć, bo to stanowi potęgę i dzielność państwa. Pierwsze bogactwa żydowskie pochodzą z najmu prawa propinacji czyli karczem. Na arędach dorabiają się żydzi pierwszych majątków. Arędarz pozyskuje pierwsze zaufanie i względy pryncypała, ba nawet przy wysokiej rafinerji, staje się częstokroć poufnym członkiem szlacheckiego dworu. Jankiel doradza w najważniejszych familijnych sprawach. Dworacy muszą mu schlebiać i niejedno tolerować, bo wiedzą, że Jankiel o ich losie rozstrzyga. W nieobecności pana, Jankiel nad wszystkiem potajemnie czuwa i dojeżdża z nowinami do swojego pana. Jankiel sprowadza kupców na ziemiopłody, a we wszystkiem jest jego ręka, aż nareszcie nieraz przenosi się do dworu i już ztamtąd nie ustępuje, tylko przedkłada rachunki. Jeśli Jankiewi nie poszło coś w ład za swym panem, kupcy na zboże tylko przemkną przez wieś, lecz do dworu nie wstąpią, bo interesa dworskie stały się skarbnicą Jankla, któremi on według swej woli kieruje.

Znalazłoby się niemało właścicieli ziemskich, którzy wydobyli by się chętnie ze szkodliwych wpływów jankiowskich, ale odstrasza ich od tego stanowczego kroku mniemany brak katolickich przedsiębiorców; otóż właśnie odpada ta obawa. Tylko dobrej woli, a przekonają się właściciele, ile na tej zmianie zyskają; wtenczas przekonają się o przyczynach, dlaczego pierwsze majątki żydowskie pochodzą z aręd. Na dowód niech posłuży następujące zdarzenie:

Nowszemi czasy nabył wieś pod Brodami pewien spekulant, zrobiwszy majątek, jak powiadają, z kupiectwa, lecz nie był pochodzenia żydowskiego; zastał tam rodzinę żydowską, zasiedziałą przez kilka generacji na karczmach i w młynie. Arendarze mając za sobą prawo hanzki, nie chcieli zgodzić się na żądany wyższy czynsz, trzeba więc było najprzód pozbyć się dawnych arendarzy, to spowodowało, iż nowy właściciel wynajął kilku miejscowym włościanom propinacje i młyn, lecz podniósł znacznie czynsz roczny. Najem ten trwał lat trzy. Jako propinatorowie czyli szynkarze, wywiązywali się owi włościanie z wzorową przyzwoitością. We wszystkie święta przed południem nie sprzedawano w karczmie trunków. Miara była sprawiedliwa, trunki należyte; na borg nie szynkowano; raty wypłacali akuratnie. Lecz wycofana rodzina żydowska nie mogła przenieść, ażeby nie zdobyć utraconego przywileju karczmarskiego, więc aukcjonowała czynsz, i tym sposobem odzyskała utraconą pozycję. Owi zaś wieśniacy arendarze, obeznawszy się z tem przedsiębiorstwem, najęli w Hołoskowicach karczmę i młyn, co także żydzi mieli w arendzie, lecz żydzi płacili rocznie tylko zlr. 800, a owi wieśniacy płacą obecnie za te same dochody zlr. 2.000 rocznie; nadto zobowiązali się wszystko mlewo dworskie i sług dworskich mleć bezpłatnie, gdyż żydzi pobierali miarkę. Ktoby nie wierzył, zechce na miejscu zasięgnąć wiadomości, a zacna tamtejsza właścicielka, pani Wandorfiowa (Hołoskowice, poczta Brody), udzieli niezawodnie rzetelnej informacji. Niema zatem nic dziwnego, jeżeli damy wiarę prawdzie, iż pierwsze majątki żydowskie datują się z karczem. Życzliwych i kraj miłujących obywateli, powinno być zadaniem, stanąć po stronie wiejskiego ludu, wywobodzając go z jednej strony ze szponów żydowskich, ułatwić mu drogę do handlu i przemysłu. Za karczmami i młynami pójdą zręby, potem handel zbożem, stajnie opasowe i tak nareszcie przynajmniej handel i przemysł wiejski przejdzie w ręce katolickie; — ztamtąd przeniesie się do miasteczek, dalej do miast i tak wyrobi się u nas stan mieszczański, który nie dozwoli zagłuszyć się przeludnieniu żydowskiemu.

— **Kołomyja** d. 20. listopada. W dniu 30. listopada r. b. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w Kołomyi w zabudowaniu szkoły głównej walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału kołomyjskiego — na które szanownych członków niniejszem uprzejmie się zaprasza. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Wybór nowego Zarządu. 4) Sprawozdanie o stanie kasy. 5) Sprawozdanie delegata p. Dwernickiego z wystawy powszechnej wiedeńskiej. 6) Wnioski pojedyńczych członków. *M. Dwernicki*, prezes Tow. ped.

— **Kołomyja** d. 23. listopada. W nrze 276. *Gazety Narodowej* pojawiła się korespondencja z Kołomyi, prostująca doniesienie *Dziennika Polskiego* z d. 16. bm. a dotycząca wykrzyków zadowolenia zgrai żydowskiej po usiłowanem wyborze p. Hoenigsmana na posła przed kasynem powiatowem! Szanowny korespondent zaprzeczywszy doniesieniu *Dziennika Polskiego* uderza za to na powstałą resursę w Kołomyi, uważając korespondenta *Dzien. Pol.* za członka resursy, uprawnionego niemal przez członków resursy do podania powyższego faktu! Nie wchodzę w to bynajmniej, czy przeciągająca przez miasto zgraja żydostwa wykrzykiwała swoje „wiwajt" na cześć kasyna powiatowego, że się tam jednak zatrzymała i krzyczała „wiwajt", to fakt dokonany i nie potrzebuje komentarza, byli i są bowiem świadkowie, o których uszy oznaki zadowolenia żydowskiego obiły się doskonale. Ze korespondent *Dzien. Pol.* nie myślał o tem, by zdyskredytować kasyno powiatowe, szanowny korespondent F. M. powinien być jak najmocniej przekonanym, resursa bowiem kołomyjska licząca obecnie 110 członków, nie ma obawy ani bankructwa, ani też upadku i Wydział tejże, składający się z ludzi z charakterem, nie czepiał się i nie czepi się środków niegodziwych w celu wyzyskiwania członków z kasyna powiatowego dla resursy.!

Ze krzyczano „wiwajt" przed kasynem powiatowem, o tem mowy nie ma, żydzi bowiem wiedzieli doskonale, że członkami kasyna tego byli pp. Wieselberg, Finkenstein i Stauber, na cześć więc tych panów krzyczano, a że szanowny korespondent rzeczy te pojmuje inaczej i uderza za to na resursę, którą utytułował polską — nie dziwię się zupełnie, sądzę bowiem, że p. F. M. nieznający zupełnie stosunków tutejszych i widać uczbyt dawno przybyły do Kołomyi, nie wie o tem, że właśnie to kasyno powiatowe, którego jest członkiem, stworzyło resursę kołomyjską, a jeżeli chce wiedzieć dla czego, niech zapyta szanownej redakcji *Gazety Narodowej*. W nr. tejże *Gazety* z r. 1870 dowie się, dlaczego bardzo znaczna część Polaków wystąpiła w owym roku z kasyna, przez lat trzy nigdzie nie uczęszczając. Sprawa ta jest tak dobrze znaną nietylko Kołomyi ale całej Galicji, iż o przebiegu tejże pisać na nowo, byłoby to tylko nudzeniem czytelnika a przedewszystkiem szanownego korespondenta, który radząc korespondentowi *Dzien. Pol.* zaniechania wycieczek na kasyno powiatowe, sam użył tej samej broni, wychodząc z zasady, że utworzenie resursy było wcale nie na miejscu! Szanowny p. F. M. powiada tutaj, iż panowie mieniący się być partją narodową, wywołali przedsiół pomiędzy tutejszą inteligencją, że ci panowie nigdy nie potrafią pozyskać tych członków Niemców, którzy jedząc chleb polski od 50 lat tutaj nigdy nie byli Polakami. Ciekawym bardzo, czy p. F. M. pozyska tych panów?! Przedewszystkiem jednak nim doczekamy się owej błogiej chwili, musimy zapytać się pana F. M., do jakiej właściwie on partji należy?! Przynajmniej zdaje mi się, że do narodowej — otóż niech będzie tak dobrym wskazać tych panów, mieniących się być partją narodową!!

Znaną nam jest dobrze owa prawdziwa partja narodowa, z której kilku tylko członków liczy kasyno powiatowe, tak przez pana F. M. nazwane, a noszące w r. 1870 nazwę kasyna niemieckiego. Znaną jest tu ta partja narodowa, znienawidzona przez Niemców i żydów, i ta partja według słów p. F. M. ma po doznanych obelgach w r. 1870 nawracać tych Niemców, dotąd przez pana F. M. nienawróconych?! Tego postanowienia nikt się tutaj nie podejmie — a jeżeli szanowny korespondent da sposobność, i owszem! Życzę szczęścia!

Ze powstała resursa kołomyjska dopięła celu, o tem zdaje mi się przekonanym pewno być winien szanowny korespondent, zespolita bowiem wszystkie warstwy, a szczególniej obywatelstwo wiejskie z miejskiem — takim był cel, taką była myśl założycieli resursy — dlaczego kasyno to, według słów pana F. M. nie dopięło celu tego?! Zaraz opowiem. Już w roku 1870 po dokonanym wyborze Wydziału w większości niemieckiego, wszyscy prawie goriliwsi Polacy, którym nie o czczą zabawę ale o instytucję jako polną chodziło, również z język jak nareszcie o cechę narodową, wszyscy wystąpili, po roku nowo-przybyłym czy to urzędnikom czy profesorom nie tamując wstępu do kasyna, ani też obywatelowi wiejskiemu, szczególniej bliżej mieszkającym, z których kilku przystąpiło. Ci jednakże po dokonanym fakcie na powyem bału w kasynie (o czem zamilczę na teraz) wyszli i więcej się nie pokazywali, szukając jednak towarzystwa, rozrywki, utworzyli w połączeniu z obywatelami miejskimi od 32 lat do kasyna niemieckiego niechodzącymi resursę, której dali nazwę „kołomyjską". — Cel zdaje mi się dopiero, miasto rozdziała jest spójnia, oparta na wzajemnej łączności. A czyż taka łączność, taka spójnia nie wpłynie dobrze i skutecznie na interesa miasta a szczególniej krajowe?! Wobec owej supremacji żydowskiej konieczną była ta łączność, to zsolidaryzowanie się; to nie kasty, nie koterje, ale to potrzeba zmusiła do utworzenia resursy, która rzeczywiście jest czystopolską. Wolno jest szanownemu korespondentowi należeć tam, gdzie się mu podoba i gdzie chce, ale trzeba mu wiedzieć, że 110 obywateli to nie kasta ani koterja żadna, trzeba mu wiedzieć, że tych 110 obywateli jest wreszcie ową silną partją narodową, która czynami stwierdzić będzie mogła swoje posłannictwo.

Tyle w krótkości co do wycieczek na resursę i jej członków. Co do zarzutu uczynionego w kwestji wyborów, przyznać zechce szanowny korespondent, iż partja narodowa najwięcej i najenergiczniej działała na rzecz dr. Zbyszewskiego, a że wniesienie protestu do skutku nie przyszło, nie wina to tej partji ale wina ciemnoty mieszczaństwa przedmieściowego, podniesienie którego i wyrwanie go z rąk żydostwa staraniem naszem dziś będzie!

— **Protokół** posiedzenia odbytego dnia 9 listopada 1873 r. w skutek zaproszenia wydawnictwa czasopisma *Goniec Stanisławowski* — celem orzeczenia potrzeby istnienia tegoż pisma, wspierania słowem i czynem, wytknięcia mu kierunku redakcyjnego itp. Po przeprowadzeniu w tej sprawie wyczerpującej dyskusji — uchwala zgromadzenie jednogłośnie następującą rezolucję:

I. Istnienie w Stanisławowie pisma prowincjonalnego jest nietylko pożyteczne i pożądane, ale nawet konieczne.

II. Z zasady powyższej zgromadzenie najusilniej zaleca publiczności popieranie takowego pisma przez prenumeratę, ogłoszenia i uciekania się w każdej sprawie publicznej do jego łamów.

III. Zgromadzenie wzywa stowarzyszenia, korporacje i zakłady publiczne miasta i okolicy, aby pismo to uczyniły swoim organem.

IV. Zgromadzeni biorą na siebie moralny obowiązek wspierania pisma tego przez polecanie i szerzenie w kołach swojego wpływu i znajomości, — przedewszystkiem zaś przez udział pióra, kto ku temu usposobionym się czuje.

V. Zgromadzenie jest zdania, że dla podniesienia materjalnego stanu pisma należy wydawcy jego wnieść petycję do Rad powiatowych okolic stojących w stosunku ekonomiczno-handlowym ze Stanisławowem, jakoteż do miejscowej Rady gminnej, o subwencję i moralne poparcie.

VI. Co do kierunku redakcyjnego zgromadzenie orzeka: kierunek ten obejmować winien: naprzód kwestje ekonomiczne i społeczne, jak przemysłu, gospodarstwa, handlu, o ile te w naszych stosunkach zajęcie obudzić mogą, oraz i sprawy stowarzyszeń i zakładów publicznych wszelkiego rodzaju; dalej wiadomości o zdarzeniach miejscowych i zamiejscowych ogólnej uwagi wartych, i charakterystykę bieżących wypadków w tymże zakresie, — wreszcie dla uniknięcia monotonności i suchej wyłącznie treści, a dla zachęty do czytania, zawierać winno dział beletrystyczny, o ile można od czasu do czasu popularno-naukowy.

VII. Zgromadzenie wyraża życzenie i tuszy niepłonną nadzieję, że wydawnictwo z czasem uzyskawszy środki materjalne do kaucji, — łamy dla artykułów politycznych również otworzy.

Dr. Marceli Eminowicz, dr. Mroczkowski, profesor dr. Jachno, profesor Fr Szafran, profesor Baranowski, dr. Szydłowski wiceburmistrz, Zygmunt Święcicki, obywatel ziemski, ks. Bajewski, dr. Jung, profesor Lang, dr. Felix Hofman, Ignacy Zdrasil notarjusz, dr. Jan Hofman, profesor Sobotkiewicz, Józef Telichowski nauczyciel, Władysław Kudelski nauczyciel, Julian Dejczakowski, obywatel, prezes stowarzyszenia „Gwiazda", Leon Orłowski obywatel, Michalik księgarz, Jan Wysłobodzki asesor, Szymon Freund obywatel, Rudolf Zajączkowski kontrolor, Józef Lityński sekretarz, Leon Tokarski sekretarz, Józef Urban rachmistrz, Władysław Mühlin budowniczy, Jan Wierzejski kasjer, Biliński kontrolor, A. Milkiewicz, Wacław Dauda obywatel, Jan Szoliśławski obywatel, Tomasz Baranowski sędzia powiatowy, Hofman, Juliusz Dutkiewicz, Lubin Preyer, prezes Towarzystwa demokratycznego.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wrocław d. 19. listopada. Pla ono za pszanicę 88 ft. 273 srgr., żyto 87 ft. 232 srg. owies 50 ft. 164 srgr., rzepak 150 ft. brutto 240 srgr., ziej $19^1/_2$ tal.; spirytus 100 Trall. $20^1/_2$ tal.

Wiedeń d. 21. listopada. Giełda była dzisiaj trochę więcej ożywioną. Ogólna stagnacja, jaka w ostatnich dwóch dniach panowała, wzruszyła się nieco, a niektóre efekta podniosły się dość znacznie w kursie. Impuls do tego lepszego usposobienia dała giełda berlińska, która nadesłała nieco wyższe kursa, jako też i rozstrzygnięcie francuskiego Zgromadzenia narodowego, w skutek czego i giełda paryska wyższe kursa nadesłała. Także stosunkowo pomyślniejszy zwrot w wypadkach kubajskich, przyczynił się nie mało do ożywienia omdlewającej tendencji giełdy. Mimo to jednak, objawy te lepszego usposobienia giełdy nie dają nadziei trwałości. Zupełny brak żądań od osób stojących po za giełdą niedozwala rozwinąć się więcej ożywionemu ruchowi interesów. Słaba nadzieja, czy to się tak rychło zmieni. Targi węgierskie żądają wiele zboża i uskarzają się na słaby dowóz tegoż, z tego powodu właściciele mają bardzo wysokie żądania. Szczególniej stosuje się to do jęczmienia, na który popyt z zagranicy jest bardzo wielki. Wczoraj płacono 4.60 do 4.95.

Subwencja dla kolei. W budżecie na rok 1874 pozycja subwencji dla kolei wynosi 19,600.000 zł. Z tej sumy na kolej czerniowiecko-jasską przypada 1,700.000 zł., na kolej Karola Ludwika 800.000 zł., na kolej łupkowską 970.000 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70

Ostatnie wiadomości.

Mosk. Wiedm. donoszą, że w tych dniach roztrząsano w komitecie ministrów wniosek co do powrotu do stron rodzinnych wszystkich skazanych na wygnanie za sprawy polityczne, bez względu na to, czy pochodzą z Kongresówki, czy też z litewsko-ruskich prowincji. Wniosek opiewa, aby zesłanym w drodze administracyjnej pozwolono wrócić do stron rodzinnych. Wszakże pozwolenie ma się udzielać każdemu z osobna i tylko za zgodą władzy tej prowincji, z której wygnaniec pochodzi. W skutek tego rozporządzenia, jeżeli zostanie uchwalonem, Litwini i Rusini, zamieszkali obecnie w wielkiej liczbie w Kongresówce i w pogranicznych z Litwą i Rusią guberniach carstwa, będą mogli powrócić do rodzinnej swojej zagrody.

Gas. Lw. pisze: „Ponowne zamknięcie ruchu towarowego od strony galicyjskiej przez kolej północną ces. Ferdynanda, wywołało wiele skarg między przemysłowcami i kupcami naszego kraju. Z Krakowa otrzymujemy w tej sprawie obszerną korespondencję. Zapewniają nas także, że Izba handlowa lwowska zamierza wystosować petycję do Wys. ministerstwa handlu z prośbą o wysłanie komisji w tej sprawie i zapobieżenie przerwom komunikacyjnym, które zagrażają ruiną galicyjskiemu handlowi zbożowemu."

Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski, w którym termin zwołania sejmu dalmatyńskiego odroczony zostaje do 6. grudnia. Dlaczego? Dla miłości centralistów?

Sprawa pożyczkowa zajmowała Izbę posłów Rady państwa w niedzielę w południe i wieczór, mimo to nie została zakończoną i toczyła się jeszcze wczoraj. W niedzielę kilkunastu mowców zabierało głos pro i contra. Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych bronili stanowiska rządowego w tej sprawie i zbijali czynione zarzuty.

Rada państwa ma być do d. 20. stycznia odroczoną. Ze sprawy wznaniowych ma być potem najprzód przedłożony wniosek względem zniesienia patronatów, i względem pociągnięcia beneficjów duchownych do przyczynania się do wydatków na sprawy kościoła.

Ustąpienie węg ministra finansów, Kerkapolyego jest w tych dniach spodziewane. Nawet *Pesti Naplo* naloga, aby ustąpił.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 24. listopada 1873.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 229.—. Anglo-austr. 145.—. Unionsbank 116.—. Vereinsbank 16.—. Kolei Kar. Ludw. —.—. Kolej północn. 171.50. Franko-austr. —.—. Baubank 57.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staats. bahn —.—. Wiedeńska Tramway —.—. Ostb. —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposob. dość stałe.

Z dnia 23. listopada 1873

godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 38.50. Węgierskie kred. 129.50. Anglo-austr. 141.75. Unionsbank 114.—. Kolei Karola Lud. 224.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 173.50. Kolei Alfold. 144.—. Kolei Elżbiety 220.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 141.—. Czes. Nordostbahn 198.50 Vereins-Bank 15.50. Kolei Rudolfa 159.—. Węgiersk. Ostbahn 59.75. Gal. indemnizacyjne 73.50. Losy z 1864 roku 135.25. Koszycko-oderbergskiej 138 —. Banku obrotowego 1182.5. Losy tur. 55.—. Baubank-Actien 56. —. Kolei państwowej 332.—. Banku związk. 52.—. Wiedeńskiego Bauverein 24.—. Hyp. Bent. Bank 13.—. Usposobienie: mdłe.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemorroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet chorobę cukrową — nakoniec diabetes, melancholię, melancholię, cesmatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928.

Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwulestniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom mnem oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Br. Sigmo.

Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipochondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalesciére du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może. Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczność moją wyrazić.

Atanasio Barbera.

3)

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę w lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., na funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkotky w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł 50 c. Czekolada w puszkach lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., na 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w puszce na 120 filiżanek 10 zł., na 252 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł.

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" ot comp. Wallischgasse 6, jakoteż wszystkie w poważnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej:** u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Rochni:** i. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach:** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach:** u ? Itara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rothenberg., F. W. Kröllkowskiego, u Karola Schubotha, u Juliusza Reisna i Jakóba Belsera; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze:** u Józ. Fürsta; **w Przemyślu:** u Edwarda Machalskiego; **w Raszowie:** u J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowi u Ferd. Stechera, apt. **w Stryju:** u D. J. Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; **w Tarnowie:** u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. listopada.	płacą zlr.	płacą w. a.	żądają zlr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	200 —	224 —	95 50	96 —
„ Lwow.-Czern. Jasy	139 —	141 —	77 —	77 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —	54 50	55 —
„ krajow. z wpl. 60pr.	— —	— —	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 75	78 50	— —	— —
„ „ „ 4 pr. w. a.	70 70	71 50	— —	— —
Banku hip. gal. 6 pr.	81 —	82 —	— —	— —
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25	— —	— —
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 50	— —	— —
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —	— —	— —
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 35	5 42	— —	— —
Dukat cesarski	5 35	5 44	— —	— —
Napoleondor	9 42	9 54	— —	— —
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 26	— —	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70	— —	— —
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 58	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 71	— —	— —
Srebro	105 50	110 —	— —	— —

Wiedeń d. 22. listop.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	płacą zlr.	płacą w. a.	żądają zlr.	żądają w. a.
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 25	69 35	— —	— —
„ „ w sreb. 5 „	73 40	73 50	— —	— —
1839 cale losy (m. k.)	298 —	299 —	— —	— —
1839 ½ loso „ „	247 —	249 —	— —	— —
1864 po 250 zł. 4 pr.	95 —	95 50	— —	— —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	102 —	102 25	— —	— —
1860 „ 100 „ „ „	109 —	110 —	— —	— —
1864 „ 100 „ „ „	135 50	136 —	— —	— —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 50	117 —	— —	— —
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	73 50	74 —	— —	— —
Bukowińskie	74 75	75 25	— —	— —

Inne publiczne pożyczki.	płacą zlr.	płacą w. a.	żądają zlr.	żądają w. a.
Węgier. pożyczka 100 zł.	95 50	96 —	— —	— —
Węg. pożyczka 40 zł.	77 —	77 50	— —	— —
Turecka pożyczka 400 zł.	54 50	55 —	— —	— —
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	153 50	144 —	— —	— —
Bodencred. austr. po 200 zł. 40 pr.	95 —	100 —	— —	— —
Zakł. kr. dla hi. przy. po 160 zł.	227 50	228 —	— —	— —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	135 —	136 —	— —	— —
Tow. eskont. n. austr. po 200 zł.	289 —	290 —	— —	— —
Franco-austr. po 200 złr.	— —	— —	— —	— —
em. 40 pr. . . .	38 —	40 —	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —	— —	— —
em. 40 pr. . . .	25 —	26 —	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł	— —	— —	— —	— —
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr. . . .	— —	— —	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr.	— —	— —	— —	— —
em. 50 pr. . . .	— —	— —	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	14 —	16 —	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	965 —	966 —	— —	— —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	34 —	35 —	— —	— —
Unionbank po 200 złr.	120 —	121 —	— —	— —
Vereinsbank po 200 zł. a. 40 p.	15 —	16 —	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	118 —	119 —	— —	— —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	58 —	60 —	— —	— —
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	144 —	145 —	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —	— —	— —
Elżbiety „ „ „	219 50	220 —	— —	— —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. . . .	— —	— —	— —	— —
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	211 —	212 —	— —	— —
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	217 50	218 50	— —	— —
Lw. Czes. Jas. po 200 złr. w. a.	139 —	140 —	— —	— —

	płacą zlr.	płacą w. a.	żądają zlr.	żądają w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	197 —	198 —	— —	— —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	130 50	131 50	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	159 75	— —	— —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	138 —	139 —	— —	— —
Stuhlweisenb. Gas. 200 zł. w. a.	381 —	383 —	— —	— —
Süd bahn po 200 zł. srebr.	167 50	168 50	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —	— —	— —
Węg. gal. (Eap.) po

Kapelusze paryzkie, kostiumy, suknie, narzutki, płaszcze, rotondy, materje jedwabne, aksamity, materje wełniane, flanelki, sukna, chustki i szale po cenach najumiarkowańszych, poleca

handel mód, Władysława Lewickiego.

3926 6—?

Olesko dnia 13. listopada 1873.

Miasteczko nasze — znane z historji jako miejsce rodzinne Jana III. króla Polskiego, dotąd — prócz innych dogodności, na jakich mu zbywa ze względu dobrobytu — nie posiadało również apteki, której brak a zarazem niezbędna potrzeba w tych czasach różnego rodzaju epidemji dokładnie uczuć się dała. Rada gminna uznając konieczność tej potrzeby, poczyniła odpowiednie kroki — i otóż, dziś w Olesku apteka już obsadzona — a koncesje otrzymał ze wszech miar godny i zdolny magister farmacji pan Teofil Podsoński, którego tak miejscowi jak okoliczni mieć sobie życzyli. I któż spełnił życzenia mieszkańców? Oto Jaśnie Wielmożny Starosta i Radca Nadzwyczajny pan Pluschk, który prawdziwie ojcowską opieką darząc wszystkie do swego okręgu należące miejscowości, bezstronnie — li jedynie dla dobra publicznego działając, przychylić się raczył do życzeń i próśb naszych.

Za tę więc gotowość działania co tylko możliwem jest dla dobra gmin i ogółu — raczą przyjąć JW. Panie Starosto najżywsze podziękowanie, jakie Ci mieszkańcy Oleska z głębokiem uszanowaniem publicznie składają.

Szymon Matwijczuk,
naczelnik gminy.
Wencel Chudzipka,
assesor.

4471 1—1

Upraszam brata **Emila L.**, by raczył zakończyć ze mną familijny interes w drodze ugody dobrowolnej lub też sądu obywatelskiego, w przeciwnym razie będę zmuszony podać fakt nagi do publicznej wiadomości, lub poszukiwać w drodze sądowej.

4472 1—1 **Erazm Leszczyński.**

Dziennik mód

wyszedł z druku Nr. 4. II Rocznika i rozesłanym został wszystkim prenumeratorom.

Cena ćwierćroczna bez rycin kolorow. 2 złr. (1 tal. 10 gr.) z rycinami kolorowanymi 3 złr. (2 tal.)

Przedpłatę przyjmują **Administracja Dziennika mód** w Krakowie ul. Grodzka l. 69, oraz wszystkie urzędy pocztowe i księgarnie tak w kraju jak i zagranicą.

Numera na okaz na żądanie posyła się bezzwłocznie. 4459 1—1

A. Maczuskiego
cesar. i król. wył. uprzywil.
środek do bar- wienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do **barwienia siwych włosów na blond, brunatno** lub **czarno**, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, bez powalania skóry na głowie i bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . 3 złr.	
1 słoik pomady orzechowej 2	„
1 słoik olejku orzechowego 2	„
½ flakonu „ „ 1	„

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup. i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum, — w KRAKOWIE u Józefa Jabna i Wilhelma Fenza. 3705 10-24

M. Paryżak
we Lwowie, przy ulicy Wałowej,
zawiadamia szanowną Publiczność, że zaopatrzył swój
Skład obuwia
wszelkiego rodzaju
w wielkie zapasy.
Ręczy za dobrą robotę i materjał, bardzo stałe niskie ceny. Uprasza nadal o łaskawe względy 3963 3—4

Wyprzedaż Stadniny.

Dla zupełnego zniesienia stadniny, nastąpi z dniem niniejszego ogłoszenia w państwie Strusów wyprzedaż matek stadnych, wierzchowców, koni zaprzężnych i młodzieży, z wolnej ręki.

Dnia 2. grudnia 1873 o godzinie 10. przed południem zaś, rozpocznie się sprzedaż jeszcze pozostałych koni przez publiczną licytację, która aż do zupełnego ukończenia bez przerwy trwać będzie.

Co do publicznej wiadomości podając, zaprasza się najuprzejmiej chęć mających kupienia. 4468 3—3

Od Zarządu dóbr państwa Strusów.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie galanteryjnym P. Strzyżowskiego. 3444 5—6

W obwodzie **Brzeżańskim** powiecie Przemyślany, jest 4425 2—4

kilkanaście folwarków,

odrębnych ciał tabularnych w różnych przestrzeniach, z propinacją lub bez takowej od 5 do 50.000 złr. a. a. wkładu, do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej we Lwowie lub na miejscu w Podusilnie u właściciela.

Handel KAROLA BAŁŁABANA

Bryndzę jesienną	funt wagi wiedeń.	**48**	ct.
Powidła węgierskie	„ „	**24**	„
Smalec	„ „	**44**	„
1. para Śledzi	„ „	**13**	„

4007 2—?

Bardzo ważne dla wszystkich

znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń spożywczych, zakładów, aptek, wędliniarzy, piekarzy, greślerów i handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy

SMALEC

w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych; w dziżkach 50 do 80funtowych i częściowo na funty

poleca **NAJTANIEJ** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Dr. Pattisona

wata gościcowa

koi natychmiast i leczy prędko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, jako to: bole w twarzy, plecach, ręce i nogi, podagrę w głowie, kolanach i kolanach, zwanie członków, w grzbiecie i bodzeń. 3974 1—?

Całe pakiety po 70 ct. półpakiety po 40 ct.

We Lwowie do nabycia w aptece pod srebrnym orlem **Zygmunta Ruckera.**

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie otrzymała na główny skład:

Dr. fil. **Zygmunta Węclewskiego. Historja literatury greckiej.** W dużej 8ce str. 289. Warszawa. Cena złr. 1.50.

Tegoż. **O niewiastach w starożytnej Grecji. Przeczytana na posiedzeniu publicznem w Warszawie d. 4. Kwietnia 1865 r.** w 8ce str. 42. — 20 cent.

Tegoż. **Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezji Klemensa Janickiego** w dużej 8ce str. 50. 40 cent. 3417 2—3

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

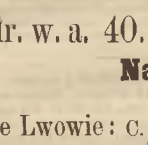

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Przy obecnej drożyznie najtańsze pożywienie!

Ekstrakt zupowy tabliczka **2 centy.**

Jedna tabliczka tego ekstraktu zagotowana w pół kwarty czystej wody, daje pełny talerz dobrej i bardzo pożywnej zupy.

Główny skład dla Lwowa i prowincji

4468 1—3 **F. W. Królikowski.**

„PP. odsprzedającym stosowny rabat."

Guwernantka

posiadająca muzykę, język polski, francuski i niemiecki, poszukuje umieszczenia.

Bliższą wiadomość udzieli Wp. **Tekla Tabeau**, żona inspektora okręgowego w **Tarnowie.** 1—1

Uwiadomienie.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, w mojej cegielni wyrabiają się także

piece i kuchnie kaflowe,

które każdego czasu po umiarkowanej cenie dostać można u 3422 2—5

Józefa Szebesty,
budowniczego w Tarnowie.

Właśnie opuścił prasę:

BŁAWATEK

Kalendarzyk damski na rok 1874

(zawiera także imiona słowiańskie).

Cena 50 cent.,

pięknie oprawny, mogący służyć jako podarek złr. 1.

Do nabycia w księgarni **F. H. Richtera** i we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. 3931 2—9

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom*, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ŻELAZEM połączenie przeciwko *niedokrwistości, błednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 4429 1—48

Księgarnia **H. Bohussa** w Jarosławiu,
poleca

Wypożyczalnię książek

w polskim i niemieckim języku,

zaopatrzoną w najnowsze i najlepsze dzieła belletrystyczne, uzupełniając takową świeżo wychodzącemi książkami.

Warunki abonamentu ustanowiłem jak najprzystępniejsze. Katalogi dla zamiejscowych rozsyłają się pod opaską na żądanie. 3988 2—3

Leon Wehrn, lekarz,

mieszka obecnie przy ul. Żółkiewskie Nr. 51 na I. piętrze, naprzeciw O. Bazyljanów, polecając się i nadal łaskawym względom szanownej publiczności. Zarazem oznajmia, iż każdej chwil udziela cierpiącym porady. 3413 3—3

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2. 3 do 5 za funt wiedeński,

Okruchy herbaciane złr. 1·40.

Południowo-amerykański

Rum złr. 1 za masę z flaszką, ja też wszelkie gatunki

Rumu-jamaiki,

różne austrjackie i zagraniczne wina, sprzedaje jak najtaniej 3838 5—10

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant w **Bernie.**

Listowne polecania wypełniają się szybko. **Opakowanie herbaty bezpłatnie.**

Najnowsze **dzieła nakładowe** i komisowe księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie:

Dział szkolny na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873. Napisał Romuald **Starkel.** 76 str. w 8ce 40 cent.

O nauce Geografii na podstawie Kartografii, wykład Dra K. **Benoniego**, oparty na atlasie własnego układu. 24 str. w 8ce 20 ct.

Atlas Galicji według tej metody ułożony. w 6 mapach i 12 kartk. do ćwiczeń 1 zł. 5 ct.

Benoniego Dr. K. Sprawozdanie o szkołach przemysłowych i handlowych, ułożone dla komisji zaw. lwowską szkołą handl.-przemysł. 91 str. w 8ce 60 cent.

Poprzednio wyszło:

Gimnazja i szkoły realne pruskie a nasze ze względu na organizację i metodę nauczania. Sprawozdanie do Wydziału kraj. ułoż. przez Dr. Z. **Samolewicza** i Dr. K. **Benoniego.** 153 str. w dużej 8ce. 1 zł. w. a.

Pod prasą:

Benoniego Dr. K. Dzieje powszechne dla klas wyższych w szkołach średnich i nauki prywatnej. 3 tomy.

Samolewicza Dr. Z. **Gramatyka łacińska** dla gimnazjów.

Jak uczyć języka niemieckiego? Uwagi o nauce języka niemieckiego w szkole średniej. Spisali Dr. Alfr. **Zgórski,** Prof. T. Kozłowski i Fr. Rupprechtsl.

I. Dr. Alfr. **Zgórski.** Kilka uwag o nauce języka niemieckiego w dwóch pierwszych klasach szkoły średniej. 21 str. w duż. 8ce 25 cent.

Poprzednio wyszło:

Zgórski Dr. Alfr. Niektóre psychiczne właściwości kobiet. 37 stron. w małej 8ce. 40 ct.

Tatomir L. (Profesor przy Seminar. naucz. męsk. we Lwowie.) **Dzieje Polski** potocznym sposobem opowiedziane. Tomu II. 1sza połowa (od Ludwika do zgonu Aleksandra). 208 str. 1 zł. Jestto dalszy ciąg, z upragnieniem oczekiwany, **Skarbniczki Dziejów i rzeczy polskich.**

Poprzednio wyszły tejże Skarbniczki. Część I. Jeografia fizyczna Polski. 299 str. z mapą. zł. 1. Część II. Dziejów. Tom I. Dzieje aż po zgon Kaźmierza W. 394 str. zł. 1.

Mineralogiczno-geologiczne Muzeum polskie w Krakowie przez Dr. Józ. **Zuffińskiego.** 25 str. 20 ct. w. a.

Wychowanie i oświata. Odczyt miany na rzecz funduszu szkół ludowych r. 1872. pr. Dr. Tad. **Zuffińskiego.** 50 str. 50 ct.

Nauka rachunków rychtowa uzupełniona przez Karola **Hübnera** (Tłómaczenie polskie.) 47 str. w mał. 8ce w karton oprawne 24 cent.

Deutsches Lesebuch für die 5te Klasse an den galizischen Mittelschulen. Mit vielen Anmerkungen u. einem Wörterbuchlein versehen von **Julius Jandaurek** Prof. am akadem. Gymnasium in Lemberg. Mit Approbation des galizischen Landes-Schulrathes. gr. 8vo. 1 zł. 40 ct. w. a.

Ustawy szkolne z r. 1873, wydane staraniem i nakładem Wydziału kraj. 66 str. w małej 8ce. 20 cent.

Dla gorzelników:

Günsberg Dr. Rudolf, Prof. chemicznej technologii p. akad. techn. lwow. Sposób rozpoznawania jakości **kartofli i zboża** i obliczenia **wydatku spirytusu** w gorzelniach. Do użytku gospodarzy wiejskich, właścicieli gorzelń i gorzelników. 37 str. w dużej 8ce 1 zł. w. a. 3833 4—4

Dyplom uznania na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 za polskie nakłady.

HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia etc.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 3697 3—24

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gsellschaft. 3493 16—?

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne	za 8	dni	po wypowiedzeniu
5½	„	„	„ 14 „	
6	„	„	„ 30 „	
6½	„	„	„ 60 „	
7	„	„	„ 90 „	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

3491 8—9 **Dyrekcja.**

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	procentowe za	14	„ „
6	procentowe za	30	„ „

3490 8—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.